Nr 135. We Lwowie Niedziela dnia 13. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Difficile est satyram non scribere.

Jak się dowiadujemy, pewna ilość politycznych warchołów i niesumiennych krzykaczy zamierza złożyć mandat do Rady państwa i pozbawić nadziei zapory, którą ich nieproszona obecność stawia naszej polityce. Szczęść im Boże na drogę!

Jak to już pisaliśmy, nie mamy do nich żadnej osobistej niechęci. Wyobrażamy sobie nawet, że możemy im kiedyś powierzyć ważne polityczne role, ale na to trzeba jednego z dwojga: może nasza dobrze obmyślana polityka ekonomiczna doprowadzi ich do zupełnego bankructwa, albo jeszcze lepiej, dostaną rozmiękczenia mózgu w mniejszym stopniu... Wtedy będzie można użyć ich dobrego imienia i czci w narodzie, można ich będzie zrobić wielkimi ludźmi i wodząc ich za nos, za ich pomocą resztę społeczeństwa za nos wodzić.

Ale tymczasem chwała Bogu, że się tych przyszłych wielkich ludzi pozbędziemy. Przy nowych wyborach trzeba na to uważać, kogo do Wiednia sprowadzimy. Starostowie nie na wiele się przydadzą. Zanadto na nich wyciśnięte piętno zależności. Do tego trojacy ludzie nam się przydadzą. Najpierw majętnych, znanych, prawych ludzi trzeba kilku, aby w obec szlachty powagę Koła utrzymać. Powinni być to ludzie w sprawach politycznych zupełnie niebiegli, czytelnicy *Czasu*, w których wmówiono, że Polska upadła dlatego, bo się zanadto szastała. Temperament narodu polskiego zawsze był apatyczny. Nienawidzono królów, którzy Polaków chcieli do czynu pobudzić. Lękające się awantury, kłaniano się każdemu ościennemu potentatowi. Groźba dymisji Stakelberga albo Repnina wystarczała na to, aby idjotyczne Sejmy przystawały na rozbiory Ojczyzny, byle uniknąć większego złego. To usposobienie, ta sama ślamazarność, lękliwość i niedecyzja dotąd leżą na dnie polskiego charakteru. W tem nasz rozum, żeśmy narodowi polskiemu wytłómaczyli, iż przeciwne błędy Polskę o zgubę przyprawiły i żeśmy z tych odwiecznych nałogów zrobili narodową cnotę. Taki szlachcic tedy, a czytelnik *Czasu*, powodowany jeszcze naturalną skromnością jak każdy człowiek, który całe życie orał rolę, będzie zawierzał przez nas wyświeconym wielkim ludziom, przełknie się nietylko tego, jak p. Gautsch albo p. Welsersheimb podadzą się do dymisji, ale nawet tego, jak w Kole powiedzą, że jeśli Koło nie ustąpi, gener. Janszky się zmartwi, a ich okazałą personą będziemy się zasłaniać przy naszej zbawiennej robocie.

Drugim znakomitym kandydatem na posła, jest szlachcic rzutki a próżny, który majątek przespekulował, pana udaje i koniecznie funduszu potrzebuje. Taki człowiek zostanie wybrany pod hasłem bezwzględnej opozycji. Ale wkrótce przekona się, że tylko dawna polityka Koła jest słuszna. Zacznie się od tego, że ktoś mający kilkunastu niedrażliwych senatorów w rodzinie albo taki, o którym myśmy w kraju mówili, że jest potomkiem wielkiego rodu, choć o jego nazwisku w tamtym jeszcze wieku ani słychu nie było, zaprosi nowego posła na objad i opowie mu w wielkim sekrecie, że jeżeli tylko przez kilka miesięcy to Ministerstwo się utrzyma, Stany Zjednoczone, Chiny i Prusy przystąpią do odbudowania Polski. To wystarczy na uspokojenie jego sumienia.

Następnie można posła przez trzy lata prowadzić na nowe nadzieje jakiejś synekury, a się już gruntownie skompromituje, zapisać między naszych.

Ale najlepsi, najbardziej nieocenieni są konsyljarze, albo profesorowie, którym się zdaje, że mają rozum i że ministrami zostaną. Wszystkim Dunajewski głowę do gruntu wywrócił. Więc chcąc schwycić księżyc we wiadrze wody, będą nam służyć jak nikt inny. Przytem nie będą się nigdy niecierpliwić, bo zawsze dobrze im z tem, że dostaną dwie pensje, jedną za urząd, którego w kraju nie wykonują, a powtóre dyety poselskie. Najznakomitszą jednak takiego posła kwalifikacją bywa ukryta nienawiść do szlachty. Dla tego szczerze i z całem przekonaniem będzie on nam dopomagać w zastosowaniu dyety, za pomocą której powstrzymujemy kraj od wybryków socjalnych. Z serca im wyrżnie każdy podatek rujnujący, bo taki podatek zrujnuje szlachtę. Zapomocą takich ludzi zabiliśmy dawniej perjodyczne powstania, wśród których mogliśmy brylować na paryskich salonach, jako reprezentanci nieszczęsnego narodu. I teraz znowu gonimy za demokratyzmem idealnym dopomagając świetności arystokratycznych rodów, o które przecież jedynie w Polsce dbać warto.

Mając taką skarbnicę sił zdrowych w narodzie, możemy dalej prowadzić szlachetne nasze dzieło i sądzimy, że przykładem naszych zdrowych rządów w Austrji, zachęcimy niebawem petersburski i berliński gabinet do tego, że nam także powierzą swe teki ministerjalne. A wtedy stanowisko Polaków w Europie zostanie w zupełności salwowane.

Korespondencje.

Leżajsk 10. czerwca.
(Kary stemplowe.)

Do jakiego stopnia sięga gorliwość urzędowa finansowo-policyjna w sprawie wynajdywania kar stemplowych, posłużyć może fakt następujący.

W Sądzie powiatowym tutejszym procesowały się dwie strony — przeprowadzający rozprawę sędzia, wydał wyrok i zarządził ściągnięcie potrzebnych znaczków stemplowych od strony za pomocą expedytu. Strony do wyroku znaczki przyniosły — expedytura je na spisie aktów przylepiła i przestampiljowała. Dotychczas było wszystko w porządku.

C. k. pow. Dyr. Skarbu w Rzeszowie wysyła atoli jakiegoś pełnego nadziei młodzieńca na rewizję stemplową do Sądu w Leżajsku i tenże kwestjonuje rzeczony spis aktów — z powodu rzekomo — że stemple przez sędziego wyrok wydającego nie były pierwszym wierszem przepisane przez sędziego, który tych znaczków nawet nie widział.

Ck. pow. Dyrekcja Skarbu w Rzeszowie z pasyją ratowania gwałtownego finansów austrjackich poleciła też potrójną ukróconą należytość wymierzyć c. k. urzędowi podatkowemu w Łańcucie i od sędziego w drodze egzekucji ściągnąć. Zkąd, na jakiej podstawie, sędzia ma trzykrotną należytość płacić i przez kogo do tego zawinioną, Bóg jeden raczy wiedzieć i ck. pow. Dyrekcja w Rzeszowie. Dotyczący sędzia odniósł się zaraz do krajowej władzy we Lwowie i ma niepłonną nadzieję, iż ona uwolni go od podobnych szykan.

Postępowanie podobne ck. pow. Dyr. Skarbu w Rzeszowie datuje się dopiero od jednego roku, tj. od czasu, kiedy naczelnik tejże p. Cz. za przeróżne przestępstwa przez Sąd powiatowy i obwodowy w Rzeszowie, na karę 10-dniowego aresztu zasądzony został. Jegomość ów chełpi się publicznie tem, iż sądowym urzędnikom za zasądzenie jego da się we znaki. P. Cz. może być jednak spokojnym, są jeszcze w Galicji sędziowie, którzy nie karę stemplową, ale nawet tem, co p. Cz. jest najdroższem, od spełnienia swych obowiązków odstraszyć się nie dadzą.

Rada państwa.

Uzupełniamy tu sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia Izby posłów, z którego telegram przyniósł nam tylko streszczenie mowy dr. Dunajewskiego i Pusswalda.

Po przyjęciu 186 przeciw 46 głosom w drugiem czytaniu ustawy przeciw anarchistom, przystąpiła Izba w dalszym ciągu do dyskusji ogólnej nad taryfą cłową.

P. Gomperz zastrzega siebie i stronnictwo swoje przeciw zarzutowi, jakoby i ono nie chciało użyczyć rolnictwu tej ochrony, jakiej stan rolniczy oczekuje po wysokich cłach zbożowych, sądzi jednak, iż jest to kwestją przyszłości, czy ten szybki i pomyślny skutek wywołany zostanie rzeczywiście cłami zbożowemi. Co do ceł przemysłowych, zaszły w poszczególnych klasach nowej taryfy cłowej ulepszenia o tyle, o ile w klasyfikacji niektórych artykułów poczyniono zmiany. Natomiast jednak cła, nałożone na cały szereg ważnych materjałów i półfabrykatów, sprowadzą znaczną szkodę dotyczącym kołom przemysłowym. Z zamierzonem przez Rząd podźwignięciem dobrobytu ludowego nie zostaje w harmonji przedłożenie o podatku od cukru, o którem wskutek koła przemysłowe i rolnicze mówią, iż ich ten przemysł zniszczy. Mowca omawia następnie klasę minerałów skalnych i twierdzi, iż ze znanej ekspertyzy okazało się jasno, że przy imporcie oleju surowego chodzi obecnie tylko o mieszany, tak zwany olej sztuczny. Mowca zajmował się w komisji cłowej, polemizuje z argumentami politycznemi przeciw wnioskowi Suessa, który uważa za jedynie praktyczny i godny i oświadcza w końcu, iż on i jego towarzysze polityczni nie naruszają wcale interesu węgierskiego, pragną przyjaznego z Węgrami stosunku, a szczególnie obecna ekonomiczna i polityczna potrzeba nakazuje ściślejsze złączenie się. *(Oklaski po lewicy).*

P. Abrahamowicz prostuje przedewszystkiem twierdzenie Türka, jakoby galicyjski przemysł naftowy spoczywał wyłącznie w ręku żydów. Abstrahując od stanowiska, jakie zwykł zajmować p. Türk przy omawianiu ekonomicznych kwestyj, prostuje tylko mowca jego twierdzenie, gdyż jakkolwiek kilka kopalni naftowych w Galicji należy do żydów, to jednak w ogóle przemysł naftowy uprawiany bywa przez ludność chrześciańską. Mowca uzasadnia następnie konieczność ceł zbożowych w obec nadmiernej zagranicznej konkurencji zbożowej i wskazuje na to, iż konkurencja ta jest tem dotkliwszą, gdyż z jednej strony obciążanie ziemi wskutek podatku gruntowego jest w Austrji wysokiem, a z drugiej strony rolnicza produkcja w Austrji nie posiadała dotąd żadnej, lub bardzo niedostateczną opiekę. Rolnictwo tedy jako takie miałoby już uzasadnioną pretensję do opieki, ale przy ocenieniu ceł zbożowych nie można spuszczać z oka innych gałęzi produkcji. — Gdyby rolników wydano na łup zagranicznej konkurencji, i gdyby powstałe wskutek tego przesilenie zdusiło ich, w takim razie byłoby to nieszczęściem dla wszystkich warstw społeczeństwa. Nieprawdziwem jest twierdzenie, iż przy przesileniu rolniczem cierpi tylko wielka i średnia własność, chłop zaś bez trudności uzyska tyle, aby mógł swoje podatki zapłacić. Ale gdyby nawet to było słusznem, to nie może być dla państwa obojętnem, czy pewne klasy społeczeństwa, z których się ono składa, będą materjalnie zniszczone. A do tych klas, jako główna podstawa państwa, zaliczają się zawsze właściciele ziemi. Zwracając się przeciw wywodom Chlumeckiego, oświadcza mowca, iż z osobistego stanowiska nie ma on w zasadzie nic przeciw traktatowi handlowemu z Rumunją, ale podnosi zarzut przeciw takiemu traktatowi, który całą rolniczą produkcję w Austrji poświęca na korzyść małej części austrjackiego przemysłu. Przeciw takiemu traktatowi musi nietylko jedna grupa, ale cały austrjacki stan rolniczy zaprotestować. (*Brawo!*) Mowca wskazuje następnie, iż prowadzona od kilku lat przez inne państwa polityka cłowa dąży do utrzymania ekonomicznej samodzielności i indywidualności. To jest także celem obecnego przedłożenia i dla tego głosować będzie za przejściem do dyskusji szczegółowej. (*Brawo! po prawicy*).

P. Schwegel nie zgadza się z odrębnem traktowaniem taryfy cłowej, która zostaje w ścisłym związku z ugodą cłową i handlową. Przyjęcie taryfy cłowej przesądza już o rokowaniach ugodowych i utrudnia stanowisko Rządu, a przeto właściwszem byłoby traktowanie równoczesne taryfy cłowej z przedłożeniami ugodowemi. Charakter taryfy cłowej polega na tem, iż przez ograniczenie eksportu pragnie ona podnieść zbyt na krajowej targowicy. Pod tym względem cła zbożowe przysporzą największą korzyść Węgrom. Zyskają na tem niektóre gałęzie przemysłu, inne zaś jak np. cukier i szkło skazane są tylko na eksport. Mowca zastanawia się nad przyczynami ogólnej depresji ekonomicznej i oświadcza się za zdrową polityką traktatową w międzynarodowym ruchu handlowym, która wprawdzie przynosi ze sobą pewne trudności, ale nie takie, jak autonomiczna polityka cłowa. Na konkurencję zamorską nie zwraca się należnej uwagi. Następnie zarzuca mowca, iż przy układaniu taryfy poszczególnych klas towarów, nie zarządził Rząd ogólnej ekspertyzy. W skutek tego musiała komisja zgodzić się na postanowienia, do których zrozumienia brakło jej zwykle klucza. Przy rokowaniach z Węgrami nie chodzi o międzynarodowy traktat pomiędzy dwoma obcemi państwami, ale tylko o ugodę między dwoma sprzymierzeńcami, których obowiązkiem jest użyczone sobie wzajemnie korzyści uważać za korzyści wspólnej monarchji. Tylko takie stanowisko może rokowania doprowadzić do pomyślnego rezultatu. Mowca ubolewa, iż w sprawie cła od nafty odrzucił Rząd wprost wniosek Suessa, który dotykał istoty całej rzeczy. W końcu daje mowca wyraz nadziei, iż walka, jaką właśnie prowadzą państwa na polu ekonomicznem na swą własną szkodę, musi się zakończyć i ustąpić miejsca zdrowej polityce traktatowej. (*Oklaski po lewicy).*

Po znanem już przemówieniu ministra Skarbu i kierownika Ministerstwa handlu bar. Pusswalda, zabrał głos p. Slawik i wykazywał, iż zrewidowana taryfa cłowa odpowiada zarówno rolniczym, jak przemysłowym interesom.

Wiedeń 11. czerwca. *(Tel. Dz. Pol.)* (Z Izby posłów). Wniosek Pernerstorfera, żądający aby wszyscy deputowani otrzymali protokoły komisji cłowej, został przyjęty.

Schoenerer proponuje ustawę, zabezpieczającą przeciw nadużyciom organów władz.

W odpowiedzi na interpelacje Zallingera i Bertoliniego w sprawie zarządzeń przeciw przywleczeniu cholery, oświadcza prezes ministrów, że już od roku 1883 wydano wszelkie przez umiejętność wskazane zarządzenia, ażeby epidemję powstrzymać, czuwać nad granicą państwa, a ewentualnie umieszczać chorych osobno i pielęgnować ich w chorobie. To samo zarządzono w następnych latach i w tym roku.

Prezydent ministrów odpowiada dalej na interpelację Kindermanna w sprawie cholery w podobny, a w sprawie palenia zwłok w następujący sposób: Motywa opozycyjnego stanowiska Rządu, przeciw obowiązkowemu paleniu zwłok znajdują uzasadnienie częścią w ważnych wątpliwościach, nasuwających się ze stanowiska sądownictwa kryminalnego, częścią zaś w notorycznej niechęci większej części ludności przeciw paleniu zwłok, która to niechęć wypływa z uczuć religijnych i pietyzmu, a głównie w tej okoliczności, iż dotąd żadne państwo cywilizacyjne, ani w starym, ani nowym świecie takiej ustawy nie posiada. Niezbędna konieczność palenia zwłok nie została więc wcale uznaną.

Izba przyjęła następnie bez dyskusji projekta do ustaw o zmianie statutów ogólnego zakładu zaopatrzenia w Wiedniu i o prowadzeniu dalszej budowy kolei o wąskim torze z Mostaru do Metkowicz w kierunku Serajewa aż do ujścia Ramy.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja jeneralna nad taryfą cłową.

W dalszym ciągu rozpraw nad taryfą cłową zabrał głos p. Menger i bronił p. Chlumetzkyego w obec skierowanych przeciw niemu uwag ministra finansów. Odparł również zarzut, jakoby Parlament przy powtórnej ugodzie z Węgrami robił Rządowi trudności i ganił surowo handlową zwłaszcza politykę Rządu. Wywóz piwa, przemysł cukrowy itp. cierpią skutkiem niej bardzo dotkliwie. Nawet zwolennicy cła ochronnego nie obiecują sobie jakichkolwiek korzyści z dotychczasowych środków rządowych, jak długo nie nastąpi radykalna poprawa finansowego i podatkowego systemu.— Wniosek zamknięcia rozpraw przyjęto, poczem zabrał głos generalny mowca p. Plener: Taryfa cłowa— rzekł on — jest świadectwem, iż Rząd okazuje się zbyt powolnym w obec pretensyj węgierskich. Taryfa ta jest odpowiedzią Węgier na podwyższenie ceł niemieckich, skutkiem którego cierpi zwłaszcza Zalitawja. Mowca oświadcza, że ma upoważnienie zapowiedzieć w imieniu południowych Tyrolczyków, iż oni przeciwni są cłom zbożowym i w ogóle głosować będą przeciw przedłożeniu rządowemu. Przedłożenie to nie zawiera bowiem niczego, co byłoby połączone z korzyścią dla przemysłu ich okręgów wyborczych, natomiast jest w niem nie jedno, co tamować będzie swobodny ruch handlowy, jak np. cła zbożowe. Ubolewa, że antysemici wmięszali do rozpraw momenta wyznaniowe i mniema, że raz już powinniby oni — jeśli ich agitacje na serjo brać należy — postawić wnioski, któreby dały światu wyobrażenie, jak właściwie antysemici przedstawiają sobie usunięcie żydów ze społeczeństwa. Na to zawołał p. Schoenerer: Już są przygotowane takie wnioski! — Unję cłową z Niemcami uważa p. Plener za wydanie naszego przemysłu na łup niemieckiemu i odpiera sentencję, jakoby wniosek p. Suessa był zamachem na węgierski Skarb państwowy. Przeciwnie usiłuje udowodnić, że wniosek rzeczony nie przynosi Węgrom żadnych szkód, a dla Austrji jest nadzwyczaj korzystny. Chcemy utrzymać nietylko Austrję, lecz monarchję całą. Z uwagi na to musimy wystąpić w obronie ścisłego związku obu połów monarchji, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy właśnie tak hałaśliwie i niepokojąco odbywają się agitacje za unją personalną. Głosujemy tedy za przejściem do rozpraw szczegółowych.

Po faktycznych sprostowaniach p. Suessa w obec p. Tuerka, a p. Schoenerera w obec Plenera, przyczem pierwszy otrzymał od prezydenta Izby wezwanie do porządku; wreszcie Tuerka przeciw Suessowi i Tomaszczukowi, przemówił ostatni p. Meznik. Sprawozdawca odpiera przedewszystkiem zarzut, jakoby nie zwoływano żadnej ankiety i powołuje się w tym względzie na opinję wszystkich Izb handlowych. Przypomina, że p. Chlumetzky trzymał się w r. 1878 tego samego procederu i konstatuje, że polityka finansowa obecnego Rządu nie podrożyła ani nafty, ani kawy. Mowca nie podziela zdania, iż mianowicie nie należało załatwiać tak spiesznie taryfy cłowej, aby mieć broń w rękach przy dalszych rokowaniach ugodowych. Jego towarzysze polityczni postawią w trakcie kwestji bankowej między innemi i różne takie poprawki, które powierzą lojalności tamtej połowy monarchji. Nie idzie przecie o to, aby jedna strona zmuszała drugą, lecz aby zgodzono się na rzeczy, dla ogółu państwa pożyteczne. Wreszcie oświadcza, że wniosek Suessa nie jest do przyjęcia i zaleca przejście do rozpraw szczegółowych — na co zgodzono się znaczną większością.

Następnie przystąpiono do ustawy, dotyczącej kredytu dodatkowego celem polepszenia bytu suplentów — i przyjęto ją w drugiem i trzeciem czytaniu. Min. Gautsch oświadczył w czasie tego, że zgadza się najchętniej na usystemizowanie suplentów, przyjęcie do statusu i uwzględnianie słabości tychże. Aby módz stworzyć wszystko co potrzebne dla stanu nauczycielskiego, podwyższy minister opłatę szkolną.

Najbliższe posiedzenie w środę.

Zajścia w Buda-Peszcie.

Buda-Peszt 11. czerwca.

[M.] Pomimo licznych napomnień i odezw urzędowych już wczesnym wieczorem zaczęły się znowu ulice zapełniać podejrzanemi indywiduami. W obec tego policja, która łudziła się nadzieją, że rozruchy już się skończyły szczęśliwie, nabrała przekonania, iż była najzupełniej w błędzie. Zbiegowisko okazało się tym razem bez porównania groźniejszem, w chwili bowiem, gdy dozorca więźniów prowadził jednego więźnia zakutego w kajdany, z tłumów odezwał się nagle

Kronika lwowska.

(Łaska i niełaska Ducha świętego. Galicyjska nafta i cukier czeski. Burmistrz nad burmistrzami. Praktyka lekarska i protomedykat galicyjski. Rozmaite „Gierlachy.")

Nadeszła nakoniec i uroczystość Ducha Świętego, o którym tego roku więcej niż kiedykolwiek była mowa w kronikach i rozmaitych innych fejletonach. Mimo to p. Strachajło wątpi, czy światło jego przeniknęło owe ciemne bandyckie nory, w których redagowane być mają dzienniki, tak przeraźliwie opozycyjne. I tym razem p. Strachajło ma podobnoś słuszność; Duch Święty, jakoś nie łaskaw na dziennikarzy, i nie pozwala im nigdy ani nawet na kilka godzin naprzód wiedzieć, że coś się koniecznie stać musi. Najczęściej nie pozwala im wiedzieć dokładnie i tego, co się już stało. W niełasce tej jest wszakże i łaska Boska. Gdyby prasa rozumowała logicznie i z danych faktów wydobywała nieuniknione wnioski, i gdyby miała dokładne informacje, t. j. pisała zawsze tylko prawdę, mała cedułka papieru wystarczałaby codziennie na pomieszczenie wszystkich wiadomości, a to nie odpowiadałoby interesom żadnego wydawnictwa, ani też interesom publiczności, pragnącej ciągle czegoś nowego, a dużo, choćby to były same banialuki. Z tego też powodu, w dzień zesłania Ducha Świętego, nie wznośmy modłów *pro domo nostra*, bo dobrze nam w tym półcieniu. Niechaj raczej zdrój najwyższej mądrości spłynie tam gdzie jest najbardziej potrzebny, t. j. na sfery wyższe i najwyższe. Jeżeli już nie światłem elektrycznem albo gazem, to przynajmniej lampką naftową niechaj oświeci drogi ugodowe i pozaugodowe, parlamentarne i nieparlamentarne, cywilne i wojskowe, prawe, lewe i środkowe, rządowe i autonomiczne, słowem, wszystkie, jakie są i toną w ciemnościach.

Z naftą NB. potrzeba się spieszyć, i gdyby to nie był artykuł tak niebezpieczny do przechowania, radziłbym każdemu, ażeby się zaopatrzył w jak największy zapas. Nie w celach rewolucyjnych, broń Boże, ale dlatego, że wkrótce nafta z pewnością podrożeje.

Nikt nie może powiedzieć, że z powodu dotychczasowego niższego cła, wydobywano w Galicji mniej nafty, aniżeliby jej wydobywano, gdyby cło ochronne wykluczało wszelką konkurencję zagraniczną. Przeciwnie, gdzie tylko trysnęło jakie źródełko, tam zaraz tłumnie rzucała się i rzuca cała rzesza spekulantów, na dowód, że przemysł ten w dzisiejszych warunkach dobrze się opłaca. Podwyższenie cła nie podniesie tedy korzystnej i bez niego produkcji, ale umożliwi tylko droższą sprzedaż produktu, przysparzając zysku producentom, a wydatków konsumentom. Dzisiaj, kiedy już i chata włościańska bez kaganka naftowego obejść się nie może, cyfry przedstawiają się tutaj bardzo poważnie. Do najmniejszego kaganka potrzeba rocznie najmniej 40 litrów nafty. Ponieważ mamy w Galicji 1,300.000 gospodarstw, więc minimum nafty, spotrzebowanej w kraju wynosi 52 miljony litrów. Jeżeli cło ochronne pozwoli podnieść cenę tylko o dwa centy na litrze, to sama Galicja zapłaci za naftę rocznie o przeszło miljon złr. więcej, niż teraz płaci. I pomyślmy, że pośredni ten podatek spadnie na kraj, w którym nieraz po sześć tygodni i dłużej debatuje się w Sejmie nad jakąś ćwiercią centa dodatku, mającego wydać sumę kilkudziesięciu tysięcy złr. potrzebną na cele dobra publicznego! Gdyby też przynajmniej większy ten zysk zostawał w kraju — ale wiemy niestety, że większa jego część dostanie się spekulantom niekrajowcom.

Bardzo to piękna teorja, że ciężary pośrednie, a więc cła i podatki konsumcyjne, powinne dawać tyle dochodu Skarbowi państwa, ażeby potrzeba było jak najmniej podatków bezpośrednich. Nie godzi się wszakże teorji tej stosować do niezbędnych potrzeb życia, bo podatek gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy spada ostatecznie zawsze tylko na tego, który coś ma, podczas gdy podnosząc cenę chleba, światła i t. p. nakłada się ciężar na ostatniego nawet żebraka. Z tych kilku centów jałmużny, które uzbiera dziennie, bardzo znaczny procent pójdzie na wzbogacenie właścicieli rozległych łanów zboża i właścicieli kopalń. W obec tak krzyczącej niesprawiedliwości nie trudno dociec, jakim sposobem powstają teorje socjalistyczne i anarchiczne. W tym też kierunku, między wielą innemi spłyń dzisiaj, Duchu święty, na prawodawców naszych!

Jestem w tem oryginalnem położeniu, że pomimo owej wady serca, która mi nie pozwala zapałać zbyt gorącym afektem ku pobratymcom naszym z nad Wełtawy, i któraby mię raczej robiła sposobnym do przymierza z liberalną lewicą Rady państwa (gdyby ta lewica naprawdę była liberalna) dziś wywieszam chorągiew przeciw p. Suessowi, a nie mogę utaić moich sympatyj dla cukrownictwa czeskiego. Zastanawiam się już dość dawno nad tym szczególnym objawem, że w krajach Zabranych, gdzie Rząd z pewnością „nie sprzyja krajowi", i gdzie o robotnika jeszcze trudniej, niż u nas, skoro go od nas sprowadzają, istnieć mogą i opłacać się liczne fabryki cukru, podczas gdy w Galicji wszystkie zmarniały. Widzieliśmy, że magnat pruski, hr. Blücher, stracił kolosalny majątek na cukrowni, którą założył w Uściu Biskupiem. Widocznie tedy austrjacki system opodatkowania fabrykacji cukru jest z gruntu wadliwy, i Czesi mają słuszność, domagając się jego reformy. Spraw Duchu święty, ażeby zamiast tej reformy nie dostali „figę", którą im zapowiedział JE. p. Grocholski.

O tak, na Jego Ekscelencję, i na wszystkie Ich Ekscellencje, spłyń przedewszystkiem, Duchu święty, którego wielbię, i którego nie pozwolę nigdy Platonowi Kosteckiemu przedstawiać w postaci tańczącego Sylfa, ogołoconego z wszelkiej odzieży.

Ja na dziś w jednym tylko kierunku pragnąłbym informacji z góry: mianowicie, zkąd się burmistrzom galicyjskim bierze widoczna ich wszechwładza? Magistratu lwowskiego nie obowiązuje ustawa o wolności osobistej, a burmistrz w Podwołoczyskach idzie o krok dalej i na własną rękę wydaje ludzi Moskalom. I nie ma najmniejszej nadziei, ażeby kto kiedy położył tamę jego gorliwości, chyba że kiedyś policjant z Podwołoczysk, zaszedłszy do poblizkich Rożysk, porwie przez pomyłkę właściciela tamtejszego obszaru dworskiego i wyda go na pastwę kozakom. To sprawiłoby z pewnością sensację i spowodowałoby pożądaną w tym wypadku *Massregelung* i z rządowej i z autonomicznej strony. Skargi z niższych sfer nie mają u nas powodzenia. Szkoda np. nawet i pisać o tym jakimś Gierlachu, który anonsuje się w gazecie urzędowej, jako lekarz od kilkunastu lat praktykujący, a upoważnienia żadnego nie posiada. Mam namacalne dowody, że protomedykat w takich razach trzyma się zasady: *inertia, sapientia.* Jestem w posiadaniu listów, w których pewien taki „praktyk" niedyplomowany odsądza od wszelkich zdolności i umiejętności wszystkich doktorów. Jegomość ten wytoczył mi proces o obrazę honoru, i publiczność dowie się przy tej sposobności, jak niedostateczną jest obrona interesów stanu lekarskiego ze strony władzy, powołanej do czuwania nad niemi. Co się zaś tyczy p. Gierlacha, krąży po mieście wersja, że indywiduum tego rodzaju i nazwiska wcale nie istnieje i nie praktykuje. Również nie ma istnieć drugi taki cudotwórca, który ogłasza się jako „John, lekarz praktycznej medycyny". I Gierlach i John mają być pseudonimami pewnego praktyka, posiadającego wysoki stopień „patrona chirurgji", który zdyskredytowawszy się po trochę pod własnem swojem nazwiskiem, utrzymuje biura ordynacyjne pod obcą firmą w różnych okolicach miasta, i tym sposobem wabi pacjentów. Wyobraźmy sobie dla przykładu, że lwowski *Przegląd* straciwszy nadzieję wywalczenia sobie pozycji z podniesioną przyłbicą, ogłasza prenumeratę na *Podgląd* jakoteż na *Dogląd*, a inkasowawszy pieniądze, abonentom zaciekawionym nowemi tytułami posyła dotychczasową swoją bibułę. To byłby „Gierlach" dziennikarski. Mogą być i inne. Mowca np. zdyskredytowany z powodu nudziarstwa, dla zatrzymania audytorium w sali, mógłby poprosić przewodniczącego, ażeby ogłosił: Pan Hausner ma głos! Tym sposobem, przynajmniej połowa pierwszego zdania doszłaby do uszu, dla których była przeznaczoną, i byłby to „Gierlach" parlamentarny.

Jan Lam.

głos: „Uwolnijmy go" i w tejże chwili otoczono dozorcę. Za pomocą bagnetu zdołał tenże popchnąć więźnia do sieni koszar huzarów, gdzie też natychmiast zamknięto bramę. Wtedy tłum rozpoczął szturmować do koszar i dopiero kilku konnym policjantom udało się odwieźć więźnia w zamkniętym powozie. Niepowodzenie to jeszcze bardziej rozjuszyło motłoch: to też rzucił się na posterunki, ustawione na ulicy Kerepecz, które jednak nie wytrzymawszy ataku, musiały się cofnąć. Wtedy postanowiła policja prowadzić dalej akcję z całą bezwzględnością. Po krótkiej naradzie zastępcy burmistrza Pekáry'ego z podwładnymi urzędnikami, uchwalono wezwać znaczniejszej pomocy wojska. W przeciągu 15 minut wykonał niespodzianie batalion piechoty br. Rodicha pod komendą majora Szeticza nader zręczny manewr, skutkiem którego tłumy, napływające coraz liczniej z ulicy Hatvan i nieprzeczuwające nic złego, zamknięto silnym kordonem. Gdy przeraźliwy głos trąbki zawiadomił tego nab-żeło, że ruch wojska już dokonany, wystąpił koncypista policji dr. Scheff i wezwał tłum w stanowczych słowach do rozejścia się. Szydercze okrzyki z tysięcy gardzieli były odpowiedzią na to wezwanie. W tem drugi sygnał dał się słyszeć z ulicy Hatvan, w skutek czego wojsko wyparło tłum w kierunku ulicy Kerepecz. Jednak i tutaj zaczęły się odzywać sygnały i ztąd tłum zaczął się cofać. W tejże chwili błysły zewsząd bagnety i dopiero teraz spostrzegli demonstranci, że są ze wszystkich stron otoczeni i ze wszystkich ulic w jedno miejsce spędzeni. Jak szczury złapane do olbrzymiej klatki, biegali przestraszeni z miejsca na miejsce, chcąc się z pułapki wydostać, wszędzie jednak spotykali się ze świecącemi bagnetami, które udaremniały ich ucieczkę. Kilku schroniło się na podwórze teatru narodowego, obrzucając ztamtąd wojsko kamieniami, ale jednak na tem wyszli, gdyż bowiem dostęgnął i skarcił pałasz pewnego oficera.

Ratunek był tedy niemożliwy, w czem, gdy się zorjentowano, odegrano scenę tragi-komiczną. Oto jakby na komendę demonstranci podrzucając do góry kapelusze, zaczęli wołać z całej piersi „Niech żyje policja!" „Niech żyje wojsko!" Z ironiczną wesołością przyglądało wojsko i policja te przymusowe oznaki sympatji, a policja pod kierunkiem swego szefa br. Splenyi'ego rozpoczęła teraz przegląd aresztowanych. Wewnątrz kordonu wojskowego znajdowało się około 1500 osób, między niemi mała tylko część obojętnych przechodniów. Wyłączono kobiety, dzieci, i przyzwoicie wyglądające znane osobistości.

Następnie tłum, składający się z około 600 do 700 głów i otoczony wojskiem w sile 100 ludzi, odprowadzony został do głównego gmachu policji. Pochód ten trwał kilka godzin. Aresztowani demonstranci należą w przeważnej części do najniższej warstwy społeczeństwa peszteńskiego. W kapeluszach i kieszeniach mieli przybory do wybijania okien i szyb w latarniach, a kolekcja ta była bardzo obfita. Kamienie pokaźnych rozmiarów, kawałki żelaza, śruby, noże itp. przedmioty, służyły im do wywołania zaburzeń i starcia z policją. Tak więc większa część motorów i wykonawców ostatnich rozruchów w stolicy Węgier, znajduje się obecnie w ręku policji i można się spodziewać, że rozruchy te jeżeli całkiem nie ustaną, to przynajmniej przybiorą łagodniejszy charakter.

Na obszernem podwórzu gmachu policyjnego odbył się drugi przegląd aresztowanych. Wskutek rozporządzenia radcy ministerjalnego Jekelfalussy'ego uwolniono tylko chłopców niżej lat 14 i terminatorów, który mogli podać nazwiska swoich majstrów.

Buda-Peszt 11. czerwca.

Wszyscy aresztowani odprowadzani byli pod bagnetami do gmachu policyjnego, gdzie komisarze i funkcjonarjusze władzy bezpieczeństwa robią natychmiast przegląd. Na pierwszem podwórzu odbywa się rewizja i odbieranie broni i kamieni. Tutaj podają one także miejsce zamieszkania i zajęcie. Podwójny łańcuch żołnierzy z najeżonemi bagnetami, osadzonemi na nabitych karabinach, wskazuje aresztowanym, że rzecz traktuje się serjo. To też panuje tu ponura cisza, a twarze aresztowanych wyglądają trupio blade. Wojsko postępuje z aresztowanymi zupełnie w ten sposób, jak z jeńcami wojennymi i przejęte jest całą sprawą bardzo poważnie.

Ogółem aresztowano dotychczas 710 osób, przeważnie ze sfer rzemieślniczych, między niemi mnóstwo obcokrajowców. Również przytrzymano głównego motora zajść, który przez pięć dni zagrzewał tłumy do walki z policją. Nazywa się Hermann i jest drukarzem.

Aresztowanych, partjami po 10 przesłuchuje radca Policji dr. Sellvei. Małej tylko ich liczbie udało się w ten sposób wylegitymować, aby mogli być natychmiast wypuszczeni na wolność. Wszyscy inni odprowadzeni zostali na główne podwórze gmachu Policji, gdzie pod gołem niebem noc przepędzili. Dalsze przesłuchanie nastąpiło dziś rano.

Podczas starcia koło Teatru narodowego trzy osoby odniosły ciężkie uszkodzenia. Jeden stanrzusek otrzymał szablą dwa cięcia w głowę i jest śmiertelnie chory; kierownik biura wywiadowczego Jakób Berg jest pchnięty w lewą łopatkę bagnetem; podobne skaleczenie otrzymał także jakiś robotnik.

W ciągu dnia dzisiejszego zgłosiło się do szpitalu Rocha i na klinikę bardzo wiele zranionych osób. Uszkodzenia te są jednak dość lekkie, tak, że chorzy po opatrzeniu rany, mogli natychmiast opuścić szpital. Majster krawiecki Matiasz Konczek, który jak wczoraj donosiliśmy, podczas starcia z wojskiem koło kawiarni „Fiume" otrzymał cięcie w twarz, przeniesiony został do szpitala Rocha i straci prawdopodobnie lewe oko. Również przyniesiono do kliniki ranionego Stefana Baracza, który na ul. Muzealnej został ciężko w głowę raniony.

Komendant korpusu, fmp. Edelsheim, który właśnie powrócił z Wiednia, oświadcza, że wiadomość, jest wiadomość podana przez *Mähr. Tagblatt*, jakoby jen. Janszky wzywał Tiszę na pojedynek. Dalej zapewnia jenerał Edelsheim, że stanowisko Tiszy nie jest zagrożone, bo chociaż żądał cesarz, aby Tisza, mówiąc o Janszkym, użył był łagodniejszych wyrazów.

Rejencja w Bawarji.

Telegram doniósł onegdaj o wypadku, który oddawna przedstawiał się jako jedyne wyjście dla murowania stosunku, panującego w Bawarji, a stosunek ten ma silną podstawę historyczną, gdyż dynastja Wittelsbachów jest jedną z najstarszych dynastyj w Europie, panuje bowiem w Bawarji bez przerwy siedmset lat z górą, a jej protoplastą był książę Otto, zwany „większym" zmarły w r. 1183, wszelako linja książąt palatynatu reńskiego tegoż samego domu Wittelsbachów wstąpiła na tron bawarski w r. 1777. Pradziad zdetronizowanego obecnie króla Maksymilian Józef, sprzymierzeniec Napoleona, rozszerzył granice państwa nabytkiem części Tyrolu po bitwie Austerlickiej, oraz otrzymał tytuł króla Bawarji,— a po bitwie pod Jena powiększonem znów zostało obodem Anspach, odpadłym od Prus. Syn jego i następca Ludwik I. przeniósł stolicę kraju z Landshut do Monachjum, podniósł ją szeregiem pomnikowych budowli i rozbudzeniem wielkiego ruchu artystycznego, poślubiwszy atoli słynną Lolę Montez uległ dziwactwom, które przeszły w chorobę umysłową i po panowaniu 23 lat, złożył koronę w r. 1848. Syn tegoż Maksymiljan panował do r. 1864, a po zgonie pozostawił tron synowi Fryderykowi Wilhelmowi, który objął rządy pod imieniem Ludwika II. Przypominając swego dziada zamiłowaniem sztuki, zbudował czarodziejski pałac w Hohenschwangau, którego niezmierna kosztowność była powodem deficytów i długów. Znana melomanja i wagneryzm tak opanowały wszystkie jego władze, że król pędził życie samotne, marzycielskie, zdala od swego ludu i bez troski o sprawy państwa.

Sprawa usunięcia nominalnego króla i zaprowadzenia rejencji od kilku lat zajmowała dyplomację bawarską, a na ten krok miały się zgodzić zarówno dwór wiedeński, połączony licznemi związkami rodzinnemi z domem bawarskim, jak i gabinet berliński oraz inni panujący związku niemieckiego. Gdy Ludwik II dał się skłonić do dobrowolnego złożenia korony — tym razem okazała się konieczność użycia komisji lekarskiej dla orzeczenia, że stan umysłowy króla czyni go niezdolnym do dalszych rządów, na tej podstawie sprawa rejencji ma być przeprowadzona przez obie Izby w myśl postanowień przewidzianych na podobny wypadek w konstytucji.

Według konstytucji rejent nie jest panującym, obejmuje i wykonywa władzę monarszą zawsze w imieniu króla — przepisaną też według konstytucji ma złożyć przysięgę w obec Izb.

Naznaczony rejentem Luitpold Karol Józef Wilhelm Ludwik urodzony w Würtzburgu 12. marca 1820 r., jest stryjem króla Ludwika II, ożeniony z arcyksiężniczką austrjacką Augustą, córką Leopolda II, księcia toskańskiego, syn jego Ludwik Leopold poślubił arcyksiężniczkę austrjacką Marję Teresę z linji d'Este. Obecny rejent jest bratem księcia Leopolda, ożenionego z arcyksiężniczką Gizelą, córką cesarza Franciszka Józefa, zaś cesarzowa Elżbieta jest dalszą jego krewną z linji książąt Palatynatu, Dwóch Mostów i Birkenfeld.

Kółka rolnicze.

Otrzymujemy następującą odezwę: Przed trzema laty rozpoczęta przez Towarzystwo nasze praca około podniesienia dobrobytu, moralności i oświaty ludu, nie zawiodła oczekiwań. Z jednej strony powszechne uznanie naszej działalności, stwierdzone przyjęciem udziału w Zarządzie przez władze krajowe, ogół duchowieństwa i najpoważniejsze instytucje, — z drugiej 340 Kółek z jednym tysiącami członków, funkcjonujące pomyślnie — oto są rezultaty pierwszych kroków Towarzystwa. Fakta więc potwierdziły, że sprawę przez nas podjętą zrozumiano w kraju, że ma ona rację bytu, że jest na czasie, i że jej dalszy rozwój w przyjętym kierunku jest pożądanym.

Nie wątpimy, że jeszcze kilkanaście lat podobnej a wytrwałej pracy, obok współdziałania innych czynników krajowych polepszy naszą sytuację ekonomiczną, wzmocni siły intelektualne i utwierdzi tyle pożądaną harmonję społeczną.

Lecz dla dopięcia powyższych celów potrzebujemy szczerego współdziałania i pomocy wszystkich stanów społeczeństwa. Kraj nasz już niejednokrotnie dawał dowody swej ofiarności, gdy szło o zacne i szlachetne cele, choć może nie tak doniosłego znaczenia, jak sprawa „Kółek rolniczych", — dlatego i teraz nie wątpimy, że głos nasz znajdzie oddźwięk wszędzie, gdzie tylko bije serce polskie, gdzie jest poczucie obywatelskiego obowiązku, tem bardziej, że podjęte przez nas zadanie, nie ma nic wspólnego ani z polityką ani z kwestjami narodowościowemi.

Zwracając się przeto z odezwą, mamy na to do siebie, że praca nasza w przyszłości rozszerzyć się a zatem i zwiększająca się działalność wymagać musi poświęcenia osobistego i materjalnych ofiar, które nie będą straconym zasiewem. Odzywamy się przeto z prośbą do wszystkich, prosząc ich o łaskawe poparcie, bądź o pomoc materjalną, przez zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa. W tym ostatnim kierunku, sprawę Kółek powierzamy usilnie opiece czcigodnych niewiast naszych, bo wiemy, że tam, gdzie spocznie ich szlachetna ręka, żadna uczciwa sprawa nie zginie.

Wszelkie pisma, dary i zgłaszania się na członków wspierających Towarzystwa prosimy adresować do „Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych" we Lwowie w gmachu im. Ossolińskich.

Lwów w kwietniu 1886 r.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych."

Bolesław Augustynowicz, Stanisław Olszewski, dr. Stanisław Bieliński, dr. Kajetan Orlecki, Jan Breuer, ks. Walenty Pawlikowski, Artur Zaremba Cielecki, Artur hr. Potocki, dr. Teofil Ciesielski, dr. Gustaw Roszkowski, dr. Herman Czecz de Lindenwald, dr. Tadeusz Rutowski, dr. Bronisław Dulęba, Władysław książe Sapieha, Walerjan Dzieślewski, dr. Tadeusz Skałkowski, ks. Bazyli Fasjewicz, ks. Jan Szymonowicz, dr. Piotr Gross, ks. Seweryn Toroński, ks. Leon Hoterowski, ks. Leon Turkiewicz, ks. Michał Kamiński, dr. Adam Kopyciński, dr. Józef Wereszczyński, Władysław hr. Koziebrodzki, Albert Wilczyński, Emanuel Łosiński, Antoni Wrotnowski, Tymoteusz Mandybur, ks. dr. Feliks Zabłocki, ks. Andrzej Mazurak, dr. Fryderyk Zoll.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. czerwca.

Wiadomości z dworu. Cesarz zarządził 16-dniową żałobę dworską po Jego król. wysokości Ludwiku hr. Trani, ks. obojga Sycylij.

Wiadomości osobiste. Pani Dunajewska, małżonka p. ministra, przybyła przedwczoraj wieczór wraz z córką do Krakowa.

Nekrologja. Leokadja z Deputowiczów Longchamps, żona czcigodnego dr. Bogusława, lekarza miejskiego i weterana z r. 1831, zmarła wczoraj w mieście naszem w 68 r. życia. — W Krystynopolu zmarł Antoni Rosołowski, żołnierz polski z 1863 r., kierownik szkoły i założyciel straży ogniowej, człowiek cieszący się powszechnym szacunkiem.

Kalendarz. Niedziela (13.): Zielone Święta. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 54.

Poniedziałek (14.): Poniedz. Ziel. Św. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 55.

Z życia towarzyskiego. W kościele św. Mikołaja we Lwowie odbył się dziś ślub p. Józefa Hejdy, ck. notarjusza w Grzymałowie, z panną Heleną Tertil, córką Roberta Tertil, ck. komisarza powiatowego przy ck. Starostwie we Lwowie i śp. Wilhelminy z Płońskich.

Dziś odbył się w Brodach ślub koncypisty policji lwowskiej, p. Antoniego Zawałkiewicza, z panną Adelą Gosławską, córką kontrolora tamt. Urzędu cłowego.

Tegoroczne wyścigi konne, które rozpoczynają się dziś i trwać będą przez 3 dni z rzędu, zapowiadają się nader interesująco, a to głównie z tego powodu, że przeważna część mianowanych koni jest zupełnie nieznaną i nie można przewidzieć, jaki będzie wynik poszczególnych biegów. W każdym razie najlepiej się przedstawiają konie ze stajni br. Heydla, jako zupełnie zdrowe i doskonale trenowane. Do najlepszych koni, które walczyły już nietylko na torze lwowskim, ale i we Wiedniu, zaliczyć wypada klacz br. Heydla „Callad"; klacz kadeta p. Mikulego „Preciosa"; ogiera p. A. Mysłowskiego „Rawicz"; klacze hr. A. Fürstenberga „Boscotte" i wałacha „Friseuer" klacz hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa „Zobaczymy"; wreszcie 4-letnią klacz p. Micewskiego „Salamy", która jest importowaną z Anglji. Tak więc amatorzy totalizatora będą mieli tego roku niemałą emocję.

Wycieczka. Towarzystwo rzemieślników ruskich „Zorja" urządza w niedzielę dnia 13. bm. wycieczkę na Pasieki (za rogatką Łyczakowską na prawo), przy współudziale muzyki wojskowej 95. pułku bar. Cornaro i chóru śpiewaków ruskich. W program wchodzą rozmaite towarzyskie zabawy i tańce. Wieczorem powrót do miasta przy odgłosie muzyki i chóru śpiewaków. Początek o godzinie 4. po południu. W razie niepogody odbędzie się wycieczka w poniedziałek d. 14. czerwca br.

Dla ofiar pożaru miasta Stryja i Liska złożył w naszej Administracji p. Józef Lorenz, ck. sędzia powiatowy w Lubaczowie (jako czysty dochód z przedstawienia teatralnego) po 8 złr. dla każdego z miast.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Złockie, w powiecie nowosądeckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Szkoła ruska we Lwowie. Po długiej rozprawie na dwóch posiedzeniach, sekcja V. Rady miejskiej uchwaliła we czwartek, z początkiem roku 1886/7 utworzyć osobną cztero-klasową szkołę ludową z językiem wykładowym ruskim, odstąpiwszy od pierwotnej swej uchwały, która postanawiała utworzenie dwu-klasowej szkoły.

Prezentę otrzymali: ks. Mikołaj Strzelbicki na parochję Janów, ks. Antoni Niżankowski na parochję Jasisko, a ks. Jarosław Baczyński na parafię Hrehorów.

Z Tow. gimn. „Sokół". Komitet festynowy Towarzystwa gimn. „Sokół", spełniając miły obowiązek, wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym panom, którzy ofiarowaniem bądź gotówki, bądź przedmiotów, przyczynili się do bogatego wyposażenia loterji fantowej, urządzonej podczas festynu „Sokoła", w szczególności zaś szan. pp. kupcom i przemysłowcom lwowskim, którzy prawdziwie hojnemi darami i datkami wzbogacili loterję, czem głównie przyczynili się do pomnożenia funduszu budowy gmachu Towarzystwa.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik Ministerstwa handlu zamianował asystentów pocztowych: Tomasza Borowiczkę we Lwowie, Józefa Panka w Krakowie i Mojżesza Feldmanna we Lwowie oficjałami pocztowymi dla Galicji, a Dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła w porozumieniu z Dyrekcją poczt i telegrafów w Wiedniu asystenta pocztowego Michała Raka w Neulerchenfeld do Rzeszowa.

Prezydjum wyższego Sądu krajowego we Lwowie nadało kanceliście Sądu krajowego we Lwowie Franciszkowi Michałowi Knotz posadę oficjała przy wyższym Sądzie krajowym we Lwowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Gigonia, nauczyciela tymczasowego przy szkole ludowej w Skawinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Tyńcu.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: JE. ks. arcyb. Seweryn Morawski 5 złr., ks. kan. Mossing, Zabłocki, Szeligowski, Turzański, Stańkowski, Hausman, Manasterski, Mazurak, Jurkowski, Pawłowski po 1 złr. Prócz tego nadesłał pan Piotr Miączyński 40 kwitków na naftę.

Do Towarzystwa przystąpili z roczną wkładką 2 złr.: pp. Kerekjarto Józef insp. okręg., Skrzyński Mieczysław dyrektor; z wkładką roczną po 1 złr.: pp. Zawistowski Edward starszy sekr., dr. Aleksander Lech lekarz powiatowy, Krystyna Paklerska, J. Barewiczówna, M. Swobodówna, Longchamps, Pfeifferówna nauczycielki. Za wszystkie te datki składa Zarząd bursy szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach, przyjmuje Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyrektora semin. naucz. żeńsk. we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 39, lub w handlu pp. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2.

Chrzest św. przyjął dziś w tutejszym kościele św. Marcina, starozakonny p. Józef B., syn lekarza miejskiego w Tłumaczu, ck. sierżant wojskowy w rezerwie. Pan Józef B. przechodzi trzeci z tego rodzeństwa na łono Kościoła katolickiego.

Rozgraniczenie dyecezyj krakowskiej i tarnowskiej. W ubiegłą środę, tj. 9. bm., w pałacu JE. ks. biskupa krakowskiego, dopełnionym został formalny akt przyłączenia 4 dekanatów z tarnowskiej dyecezji do krakowskiej, tj. dekanatu Niepołomickiego, Nowotarskiego, Makowskiego i Myślenickiego. Ze strony Stolicy Apostolskiej do dopełnienia rozgraniczenia wydelegowanym został ks. nuncjusz apostolski z Wiednia, który subdelegował ks. arcyb. J. Issakowicza obrz. orm. — Ks. biskupa tarnowskiego reprezentował delegat ks. kan. St. Walczyński, Rząd zaś radca Namiestnictwa p. L. Szabel.

Tablica pamiątkowa na cześć ś. p. Józefa Reizenheima, weterana z r. 1831 i opiekuna grobów polskich we Francji, odsłonięta będzie wkrótce w kościele tutejszych OO. Dominikanów. Tablica sporządzona z czerwonego marmuru, obramienia zaś czarne, przedstawia się bardzo pięknie, przynosząc chlubę wykonawcy, p. Schimserowi. W przyszłym tygodniu nastąpi odsłonięcie tablicy i odprawioną zostanie za spokój duszy ś. p. Józefa msza żałobna.

Amator wolnej jazdy. Wczoraj aresztowano niejakiego p. Z., który nie mając żadnych funduszów, chciał widocznie użyć przejażdżki. Wsiadłszy bowiem do dorożki, jeździł 2 godziny po mieście, następnie zaś chciał się ulotnić przez przechodnią kamienicę. Sprytny dorożkarz zdołał jednak w sam czas schwytać niezwykłego gościa za kołnierz i odprowadził go do policji.

Rozpacz wywłaszczonego. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Na podstawie prawomocnych wyroków, wydelegował ck. Sąd powiatowy w Stanowcach kancelistę Sądu tegoż, pana Jana Heinza, do oddania realności Piotra Bendasa w Berbestach, nowemu nabywcy Schmilowi Titingerowi. Do przeprowadzenia tej czynności, dodano wspomnianemu komisarzowi sądowemu kierownika posterunku żandarmerji, p. Winc. Rawskiego jako asystencję.

Piotr Bendas dostrzegłszy, że się do domu jego zbliża komisja, mająca go wywłaszczyć z ojcowizny i oddać takową Titingerowi, wyszedł naprzeciw niej z groźbą, że on jest panem tej realności, zatem nikomu nie wolno zbliżyć się do jego domu, gdyż każdego zabije, ktoby się dopuścił takiego kroku. Wszelkie perswazje, czynione mu tak ze strony komisarza sądowego, jako i asystującego żandarma, okazały się nietylko bezskutecznemi, lecz nadto Bendas w swej ciemnocie i zaciekłości, począł na komisjonujących rzucać kamieniami, co spowodowało asystującego żandarma do atakowania Bendasa z najeżonym bagnetem. Bendas skrył się na strych domu swego, zkąd ponownie obrzucał kamieniami komisjonujących, wzbraniając do się przystępu, ranił żandarma, jakoteż i delegowanego komisarza.

Gdy innej pomocy nie było, zarekwirowano żandarmów Adolfa Żurakowskiego i Rudolfa Karsta. Żandarm Żurakowski przystawił drabinę i wylazłszy parę szczebli, chciał uchwycić Bendasa, który właśnie w tej chwili zamierzył rzucić na Żurakowskiego kamień większych rozmiarów. Na dole stojący kierownik posterunku, p. Rawski, dostrzegłszy to, dał ognia i trafił Bendasa w głowę, który po krótkim czasie zerwawszy się, z całą zaciekłością uderzył na żandarma Żurakowskiego, co Rawski widząc, wystrzelił znowu, kula przeszyła pierś Bendasa i po trupie jego dokonano dalszych czynności urzędowych.

W sprawie wypadku w Berbestach, który opisaliśmy powyżej, dochodzą bliższe szczegóły. Mianowicie Piotr Bendas, który bronił przystępu komisji sądowej, nie został zabitym na śmierć, lecz żyje i jest nadzieja, że wyzdrowieje. Dostał on trzy rany. Jedna kula uderzyła w czoło, lecz ześliznęła się po czaszce, druga przeszyła mu szczękę, a trzecia na wskróś przebiła brzuch, tak jednak szczęśliwie, iż nie naruszyła niebezpiecznych organów. Kancelista sądowy Jan Heinz otrzymał od Bendasa uderzenie kamieniem w głowę i w skutek rany już umarł. Żandarm Rawski odniósł pięć ran od kamieni, rzucanych przez Bendasa.

Krwawa bójka rozegrała się wczoraj wieczorem w kamienicy przy ulicy Sykstuskiej l. 6. Niejaki Jan Szyszka, posprzeczawszy się ze znajomym swoim Józefem Trojanowskim, ojcem czworga drobnych dzieci, tak silnie pobił tego ostatniego, że musiano oddać go do głównego szpitalu. Szyszkę aresztowano.

Nieszczęśliwy wypadek. Pięcioletni Michał Olejnik, syn stróża domu pod l. 25 przy ul. Kurkowej, znalazłszy w kieszeni płaszcza swego ojca, nabity rewolwer, i bawiąc się tymże w nieobecności rodziców, postrzelił się tak, że kula przeszła mu przez prawą rękę i zraniła go także w prawą stronę piersi. Zranione dziecko oddano do szpitala św. Zofji, zaś przeciw ojcu tegoż wdrożono postępowanie karne.

Zwłoki nieznajomego izraelity znaleziono dnia 6. bm. na polu obok drogi wiodącej z Kopyczyniec do Chorostkowa, w pow. husiatyńskim. Na zwłokach były ślady gwałtownej śmierci, mianowicie na głowie i twarzy naliczono dziesięć cięć, zadanych siekierą. Sprawdzono, że zamordowany nazywał się Szymon Huk, pochodził z Potoczysk, pow. horodeńskiego, i trudnił się handlem soli. W dzień śmierci sprzedał sól za 150 złr. i wracał próżnym wozem, zaprzężonym trzema końmi do domu. Wóz ten i konie znaleziono obok zamordowanego, zaś pieniędzy nie znaleziono przy trupie. Widocznie morderstwo popełnione zostało dla rabunku. Śledztwo za sprawcą jest w toku.

Kraków 11. czerwca. Bal letni, urządzony przez komitet ratunkowy w salonach Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na rzecz pogorzelców miast Stryja i Liska, zgromadził wczoraj liczną publiczność. Tualety pań odznaczały się wykwintnym smakiem, a zarazem prostotą. Bawiono się ochoczo i swobodnie do godz. 2. po północy. Około północy spalił p. Mądrzykowski ognie sztuczne, a pełna czystości stylu architektonika gmachu przepysznie wyglądała w oświetleniu ogni bengalskich.

Od dawnych lat nie pamiętają mieszkańcy Powiśla pojawiających się o tej porze w tak znacznej liczbie łososi. Pod Podgórzem i Płaszowem aż do Sierosławic łowią ich tyle w Wiśle, że cena zazwyczaj bardzo poszukiwanego łosiosia wiślanego spadła bardzo znacznie.

Szczerzec 11. czerwca. (*Niebezpieczeństwo z powodu czystości szyb wagonowych*). Notarjusz tutejszy p. Karol Berchard, wracając d. 7. bm. południowym pociągiem ze Lwowa do domu i dojechawszy szczęśliwie do głównej stacji Szczerzec, chciał tu przypomnieć konduktorowi, aby na najbliższym przestanku „Szczerzec miasto" zwanym, pociąg zatrzymał — konduktor ten bowiem nie był widocznie dość biegłym w służbie, gdyż już na poprzedniej stacji w Glinnie, gdzie ledwie minutę pociąg się zatrzymuje, o jednym z podróżnych zapomniał i dopiero na głośny krzyk tegoż jeden z posługaczy kolejowych w ostatniej sekundzie podróżnego wypuścił z wagonu. Otóż zdarzyło się, że szyba w oknie wagonowem była tak nieskazitelnie czystą, iż p. B. mniemając, że okno jest otwarte i chcąc wychylić głowę za konduktorem, będąc nadto bez kapelusza, uderzył głową w szybę, w skutek czego silnie na twarzy się pokaleczył. Krew go oblała i szczególnie nos tak mocno przeciął sobie, że według orzeczenia przywołanego natychmiast lekarza, blizna pozostanie na całe życie.

W skutek tego wypadku noszą się w Dyrekcji ruchu kolei państwowych z myślą zarządzenia, aby szyby wagonów osobowych były zaopatrzone cyframi kolei lub innemi odznakami, któreby podróżnym ułatwiały rozpoznanie, gdy okno jest zamknięte. Byłoby to niezawodnie praktyczniej, niż cyfry i monogramy na firankach i siedzeniach wagonowych.

Żółkiew. Reprezentacja miasta naszego zebrała się w poniedziałek na naradę i uchwaliła znaczną większością głosów nabyć od p. Głogowskiego na własność miejską zamek króla Jana Sobieskiego. Uchwalono dalej zaciągnąć na tę sprawę pożyczkę w wysokości 110.000 złr., na co jednak poprzednio trzeba uzyskać pozwolenie sejmowe.

Wiedeń 12. czerwca. (*Tel. Dz. Polsk.*) Modystka tutejsza Augusta Matheydes, uwięziona z tytułu §. 132 za występek przeciw moralności, zrzuciła się z okna trzeciego piętra na bruk i zginęła na miejscu.

Pruska nowość. *Gazeta Toruńska* donosi: „Od dnia 1. bm., zupełnie nagle, urządzono na dworcu kolejowym w Toruniu biuro rewizji paszportów. Od każdego przybysza z zagranicy żądają paszportu. Tak samo odbywa się w Toruniu rewizja bagaży ręcznych! Dla Torunia wywoła to stratę finansową, gdyż fakt powyższy utrudnia przyjazd gości z Ciechocinka.

Co to znaczy? W prawach pruskich ani niemieckich nie ma wzmianki o przymusie paszportowym!"

Cholera coraz większe czyni postępy we Włoszech, jakkolwiek urzędowe buletyny tylko Wenecję, Bari i kilka małych miejscowości w Apulji, jako narażone oznaczają. W miasteczku rybackiem Chioggia, dwie godziny od Wenecji oddalonem, zaraza przyjęła tak niepokojący charakter, że Rząd ujrzał się zmuszonym wysłać tam specjalnego delegata, dla utrzymania przepisów hygienicznych. W całej prowincji weneckiej i werońskiej choroba występuje sporadycznie. Z okolic Asti codziennie donoszą o kilku wypadkach cholery. W Cuneo, w Alpach morskich, zmarło przed kilku dniami trzydziestu żołnierzy na chorobę bardzo do cholery zbliżoną a z Rivavolo, przed bramami Genui położonego, również donoszą o kilku podejrzanych wypadkach. Wielkie upały panujące w całem państwie, zdają się sprzyjać rozwojowi strasznej choroby; niewesoło zapowiada się tedy znów lato dla srodze doświadczonych od lat kilku Włoch.

„Wianki" w Ameryce. W nowym świecie w inny całkiem sposób obchodzą mieszkańcy dzień „wianków". Kiedy u nas dzień ten przypada w wigilję św. Jana, 23. czerwca, i jest wesołą uroczystością ludową, Amerykanie obchodzą „wianki" ostatniego dnia miesiąca maja i z wiankami spieszą nie na rzekę, lecz na cmentarz, coś, jak u nas w Dzień Zaduszny. Uroczystość odbywa się corocznie na cześć poległych w walce o zjednoczenie i niepodległość Stanów. Tłumy publiczności defilują przed prezydentem z wieńcami, kwiatami, flagami itp. i dążą ku cmentarzowi, na którym spoczywają zasłużeni rodacy. Ze wszystkich prowincyj Stanów Zjednoczonych nadsyłane bywają kwiaty na mogiły patrjotów. W roku bieżącym Kalifornja na grób Granta na brzegu Hudson nadesłała całe wagony pysznych kwiatów, tak, że grób zamienił się na prawdziwe kwieciste wzgórze. Przy grobie zebrało się do 2.000 weteranów armji, — Towarzystwa muzyczne śpiewały pieśni narodowe, wreszcie na zakończenie uroczystości strzelano.

Sprytny żyd antykwarz jeździ — jak nas dochodzą wiadomości — po Litwie, i legitymując się biletami ks. Władysława Czartoryskiego, a nawet jakimś listem z sfałszowanym podpisem księcia, wykupuje rozmaite starożytności i pamiątki, jakoby dla zbiorów ks. Czartoryskich w Krakowie. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że książę Władysław Czartoryski nikogo w celu zakupywania starożytności nie wysyłał.

Dyplom honor. obywatelstwa m. Krakowa dla p. Oktawa Pietruskiego jest już — jak pisze *Czas* — gotowy i wygląda nader wspaniale. Oprawiony on jest w amarantowy aksamit, okładka ma piękną obwódkę i herb miasta Krakowa w złocie. Sam dyplom zaś honorowego obywatelstwa jest spisany na pergaminie, ozdobionym akwarelą, wyobrażającą zamek na Wawelu, i kościół N. P. Marji, wśród których znajduje się herb Krakowa i poniżej herb Pietruskich.

Ze świata mody. (Dok.) W kompetentnych kołach orzeczonem zostało, iż na wyścigi fulary przed innemi materjałami, jako nie gniotące się i nie tracące swej świeżości, mają pierwszeństwo. Na wyścigach w Paryżu roiło się też od sukien fularowych bądź koloru *marron* w podłużne grochy *paille*, przybranych *surah* tegoż koloru, bądź w kratki szafirowe z białem lub białe podkowy na tle granatowem itp. Na chłodniejszy dzień wyścigowy zalecane są bardzo dla *sportswomenek* tualety z modnych zawsze jeszcze kaszmirów indyjskich, przeważnie odcieni bronzowych: *tabac d'Espagne*, *havane*, *marron* itp. Nadto niezbędnym dla modnej Paryżanki stał się na wyścigi t. zw. *jaquette Wladimir*, z szewiotu koloru *havane*, z bardzo wysokim stojącym kołnierzem, zazwyczaj z przodu oraz wzdłuż pleców bogato złotem i cieniami koloru szewiotu haftowany. Moda każe, aby żakiety takie nie były z przodu zapinane.

Skromniejsze suknie letnie mogą wybierać między zefirami, płótnem irlandzkiem, grubszym batystem w tysiące różnobarwnych pasków a bardzo gustownych materjałem siatkowym, wyrabianym po większej części z tureckich nici koloru czerwonego i przyozdobionym w granatowe centki. Spodnice z siatek takich dają się zwykle na lekkiej materji, tunika z granatowego *voile'u* z jednej strony wysoko kokardą z czerwonych i granatowych wstążek podpięta, stanik granatowy, fasonem żakietowym z kamizelką gładką lub bufiastą koszulką z materjału siatkowego, przybrany również kokardami z wstążki czerwonej i granatowej, składają się na wcale gustowną tualetę

Jako przybranie sukien używane są przeważnie koronki i hafty białe lub kolorowe. Temi ostatniemi, jak się czytelniczki łatwo domyślą, przystraja się suknie płócienne i zefirowe, w koronkach zaś, jako ozdobie tualet strojniejszych, wielka panuje rozmaitość.

Jaśniejsze suknie przybiera się gipiurą *écru*, przetykaną złotemi nitkami lub koronką wenecką naszytą sieczką.

W Londynie, gdzie obecnie sezon jest *at its height*, a przyjęcia wieczorowe i poobiednie, zwane *five o'clock tea*, wymagają wykwintnych tualet, modnemi są bardzo jako przybranie szerokie złote i srebrne koronki, bądź naszyte kolorowemi paciorkami, bądź haftowane jedwabiem we wzorzyste kwiaty. Efektownem niezmiernie jest także przybranie z haftowanych naturalnemi barwami na czarnym tiulu kolorową sieczką kwiatów i liści. W mniej dobrym guście, chociaż równie efektowne, wydaje się takież wyszycie czarnego tiulu różnokolorowemi szkiełkami, naśladującemi drogie kamienie.

Kwiaty imitować można zawsze i wszędzie.

boć to skarby dla wszystkich przystępne, ale imitacja czegoś co tylko dla wybranych jest dostępnem, tchnie pretensjonalnością i zdradza brak poczucia estetycznego.

Długie tiuniki dzielnie strzegą zdobytego po trudnych długoletnich a zaciętych walkach stanowiska. Zręcznem bardzo jest upięcie tiuniki w trzy długie, śpiczasto zakończone, a z boków wysoko zebrane zęby, tworzące przód i boki sukni, na której tył spadają, a lekko podpięte fałdy upięcia. W obec opisanych powyżej przyborów do sukien, żadna modniarka chyba nie będzie się kłopotała, jak ubrać bok spodnicy w obec zazwyczaj wysoko podniesionej z jednej strony tiuniki. Suknie ranne do wód lub kąpieli, dzięki niezwykłej a zaznaczonej już na samym wstępie względności królowej mody, winne być złożone z zupełnie gładkiej lub plisowanej w szerokie fałdy spodnicy, oraz kaftanika nawpół do figury lub też, jak dla młodszej generacji, bluzki marszczonej czy plisowanej, przepiętej paskiem.

W stanikach tualet strojniejszych nader pożądana zaszła zmiana. Duszące jak obroża, wysokie oficerskie kołnierze aksamitne, musiały w obec wycinanych z przodu podłużnie staników, ustąpić miejsca przeróżnego rodzaju kamizelkom i półkoszulkom. Więc do powiewnych batystów są szemizetki z muślinu, tiulu, koronki w bufy lub pliski ułożone. Do sukien płóciennych znów z batystu i wstawek haftowanych, do szewiotowych i fularowych z *surah* lub wstążek kilku cieni, gustownie dobranych i splisowanych.

W dziedzinie kapeluszy srogi spotkał nas zawód — te same co na wiosnę wysokie, nieestetyczne wieże, z całą baterją kwiatów i wstążek, po części aksamitnych. Istne „cudaki" wyrabiane ze słomy ażurowej kolorowej i białej. Nawet kapotki gazowe i koronkowe, ze źle zrozumianą ambicją, przybrały męskie, wysokie, śpiczaste kształty. Jedyną pociechą po tem rozczarowaniu są przywrócone na nowo do czci i honoru, którego co prawda tracić nie były powinne, pasterki florenckie, które przybrane lekkim muślinem lub gazą i pękiem delikatnych, jakby tylko co z łąki zerwanych trawek, czy też bukietem polnych kwiatów, zawsze dla młodocianych twarzyczek najodpowiedniejsze ramy tworzyć będą.

Dla wypełnienia barwnego obrazu, jaki tegoroczne sezonowe mody przedstawiają, wypada słówko choćby dorzucić o jednym z wielce ważnych czynników wykwintnej tualety — rękawiczka zajmuje i słusznie tak ważne stanowisko w arsenale pomocniczym do uwydatnienia wdzięków, że nie dziw, iż ona zmianom mody podlega. Zapadł tedy wyrok śmierci na rękawiczki duńskie, a wydany został dekret wykreślający rękawiczki glansowane, haftowane w kwiaty, monogramy lub herby, które na wystawie wyprawy księżniczki orleańskiej Amelji, obecnie już małżonki następcy tronu portugalskiego, powszechne zyskały uznanie. Sądzę jednak, że do tualety skromniejszej rękawiczka duńska lub jedwabna, jako chłodniejsza, zawsze na lato pożądaną będzie.

Nakoniec mogę łaskawym czytelnikom polecić nowy a niezawodny talizman do noszenia przy *porte bonheur*: trój-listna koniczyna w kryształowym, przezroczystym, okrągłym medaljoniku.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę: „Porwanie Sabinek."

W niedzielę na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej: „Rewizor z Petersburga."

W poniedziałek ostatnie przedstawienie w tym sezonie: „Górą nasi."

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10) nadesłano z Krakowa ośm obrazów olejnych, trzy akwarele i cztery rzeźby. Za kilka dni nadesłanym zostanie z Wiednia portret prezydenta dra Franciszka Smolki. (Malowania Canona.) Pan Ludwik Temler z Warszawy, właściciel obrazu „Chmielnicki pod Lwowem", malowania Matejki, przyobiecał arcydzieło to nadesłać na naszą Wystawę nieustającą.

Wystawa nieustająca będzie w niedzielę, jako w dzień uroczysty, zamkniętą, w poniedziałek zaś otwartą będzie jak zwykle od godziny 11. rano do 7. wieczorem. Cena zniżona: 15 ct. od osoby.

Teatr w Przemyślu. Wydział Przemyskiego Towarzystwa dramatycznego ogłasza następującą odezwę:

Czując brak sali, w którejby przedstawienia teatralne w ciepłej porze roku odbywać się mogły, zawarliśmy z gminą miasta Przemyśla układ o sześcioletnie używanie na ten cel lokalności na Zamku i kosztem około 3000 zł. urządziliśmy tamże teatr letni, odpowiadający na razie najniezbędniejszym wymaganiom naszego miasta. Ponieważ głównym celem Towarzystwa jest pielęgnowanie polskiej sztuki dramatycznej w Przemyślu, uważaliśmy za nasz obowiązek umożliwić przemyskiej publiczności zapoznanie się także z dziełami scenicznemi, których ani amatorowie, ani też żadna trupa prowincjonalna należycie przedstawić nie zdołają, nawiązaliśmy więc rokowania ze sceną stołeczną, aby ją skłonić do odwidzania od czasu do czasu naszego miasta. Skutkiem tego przybywa 12. bm. cały personal dramatyczny teatru lwowskiego, zapowiedziawszy na razie cykl 6 przedstawień z najnowszego repertoarza lwowskiego, złożony z dzieł scenicznych w Przemyślu nie przedstawianych, jakoto: „Porwanie Sabinek", „Oddajcie mi żonę", „Dziadzio filut", „Bracia Lerche", „Teodora", „Uriel Akosta". Od przyjęcia, jakiego scena stołeczna dozna u publiczności przemyskiej, zależyć będzie, czyli teatr stołeczny w przyszłości perjodycznie przybywać będzie do naszego grodu i czyli operetka już w tym roku, w powrocie z letniej wycieczki do Krakowa, zagości do Przemyśla. Mając na uwadze dobro członków naszego Towarzystwa, zastrzegliśmy przy układzie z Dyrekcją teatru lwowskiego dla naszych członków ceny miejsc blisko 25% niższe od cen dla reszty publiczności ogłoszonych, tak iż ceny te dla członków Towarzystwa dramatycznego wynoszą:

Loża 5 zł., krzesło I. rzędu 1 zł., krzesło II. rzędu 80 ct., krzesło III. rzędu 60 ct., parkiet 50 ct., parter 30 ct., galerja 20 ct.

Zapraszamy zatem Szanownych członków Towarzystwa naszego nietylko do uczęszczania na przedstawienia lwowskiego teatru, lecz także o zachęcanie kół do Towarzystwa nienależących, ażeby licznem odwidzaniem teatru zachęciły takowy do utrzymywania z naszem miastem dalszych stosunków. Podpisani: *Dr. Tarnawski*, przewodniczący, *Królikowski*, sekretarz.

Wieczorek Fiszera. Przypominamy, że dziś o godzinie 8. wieczorem odbędzie się w sali Kasyna miejskiego wieczorek humorystyczny p. Fiszera z nowym programem.

Z wiedeńskiej Akademji Umiejętności. Na ostatniem posiedzeniu członków Akademji Umiejętności, przedłożył profesor Ad. Lieben wygotowaną w jego laboratorjum pracę p. S. N. Miczyńskiego na temat: „O rozpuszczalności pewnych kwasów i soli z rzędu kwasów „oksalnych" (*l. acidum oxalicum*), do których należą kwasy z koniczyny, z soli koniczynowej, cukrowej, węglikowatej itp. Praca ta naszego rodaka będzie postawioną na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Akademji.

Towarzystwo zoologiczno-botaniczne w Wiedniu, odbyło w tych dniach zebranie swe miesięczne, na którem między innemi przewodniczący przedłożył pracę p. L. Boberskiego „Systematyczny przegląd Galicji".

P. Arklowa w Pradze. P. Arklowa debiutowała ostatnim razem na scenie czeskiej Opery w „Trubadurze" jako Leonora w Pradze. Po bezgranicznych pochwałach, których za każdym występem nie szczędził artystce iście zaślepiony w niej sprawozdawca *Politik'i*, recenzja jego z „Trubadura" zdaje się być już o pół tonu niżej nastrojoną. Ta sama p. Arklowa, która według pierwszych sprawozdań tego pisma, wyżej stoi pod względem artyzmu od... Mierzwińskiego (!) — obecnie już przecie ustępuje miejsca wspomnieniu słynnej Turolli. Oto bowiem, co pisze *Politik* z 9. bm. w rubryce teatralnej: „P. Ark. należy do rzędu tych śpiewaczek dramatycznych, których chętnie słucha się w każdej partji — nawet w operze nie będącej koniecznie jej wyborową. Znaną do syta partję Leonory w „Trubadurze," przez Turollę poniekąd wynalezioną i scenie na nowo powróconą, oddaje także p. Arklowa pociągająco (*anziehend*)." Dalej następuje wiązanka miodowych słówek, mniej więcej tych samych, co w sprawozdaniach poprzednich.

Z izby sądowej.

Wiedeń 9. czerwca.

(*Rozprawa przed Sądem kasacyjnym*).

W roku 1885 przyszły do konsulatu austrj. w Bordeaux z Galicji liczne denuncjacje, że ztamtąd wysełają mnóstwo małoletnich dziewcząt do Ameryki, celem oddania ich na łup nierządu. W skutek tego zarządził konsul surowe pilnowanie okrętów i 20. maja udało się istotnie schwycić na okręcie „Petropolis" niejakiego Jakóba Standa, Marję Katz i 4 dziewczęta. Paszporty ich okazały się fałszywe, prócz paszportu Marji Katz, którą puszczono wolno, poczem konsul kazał aresztować Standa, a dziewczęta oddał do klasztoru pokutnic. Tymczasem jednak nadeszły inne relacje, które zmusiły konsula do zatelegrafowania konsulatowi berlińskiemu, aby przyaresztowano także Marję Katz, i wtedy protokół, spisany ze wszystkimi aresztowanymi, okazał, że owe 4 dziewczęta zostały zaangażowane przez Jakóba Fühla, Chaję Fühl, tudzież Izaka Gimpla w rozmaitych miastach Galicji i przywiezione do Lwowa, gdzie im podano plan podróży do Buenos Ayres. Ponieważ przyszłość malowano im w świetnych kolorach, więc owe dziewczęta zgodziły się na propozycję i Marja Katz ruszyła również do Bordeaux.

Na podstawie tych zeznań w Bordeaux, Sąd skazał Jakóba Standa na 15 miesięcy więzienia, Marję Katz zaś odesłano do Lwowa, gdzie ją wraz z wspólnikami oskarżono o uprowadzenie małoletnich osób z pod opieki rodzicielskiej i o kuplerstwo. Atoli Sąd krajowy uwolnił Marję Katz od oskarżenia jako obcą, która się dopuściła przestępstwa za granicą i skazał tylko Fühlów i Gimpla za kuplerstwo na kilka miesięcy aresztu. Wtedy zgłosiła Prokuratorja przeciw uwolnieniu Marji Katz zażalenie nieważności i w tej sprawie odbyła się tu 7. bm. rozprawa przed Sądem kasacyjnym, który zniósł wyrok i rozpisał nową rozprawę, ponieważ Sąd lwowski jest w tym razie kompetentny, czyn bowiem został właściwie we Lwowie dokonany.

Sofja 2. czerwca.

(*Bułgarski proces prasowy.*)

W ubiegłym tygodniu odbył się przed tutejszym Trybunałem proces prasowy, który pochłaniając od kilku miesięcy całą uwagę zjednoczonej Bułgarji, dla zagranicy z tego tytułu przedstawia szczegóły zajmujące, iż daje poniekąd obraz tutejszych stosunków i usposobienia ludności młodego Księztwa. — Na ławie oskarzonych zasiadł niejaki p. Danew, były redaktor nowowychodzącego pisma *Sredec* (Środek). Przed 10 miesiącami — a więc przed wybuchem rewolucji w Filipopolu — wzywało to pismo ludność bułgarską do urządzania mityngów, które uchwalały protesta przeciw panującej polityce Rządu i przeciw niektórym szkodliwym dla kraju ustawom. Wskutek tych artykułów wystosował Rząd do prefektów cyrkularz, w którym zapowiedział, że aranżerowie i uczestnicy takich mityngów będą jako zwykli rewolucjoniści uważani i stosownie do niezniesionego dotychczas prawa tureckiego śmiercią ukarani. Owoż ten cyrkularz, a względnie jego autora, prezesa gabinetu Karawełowa, zaatakował *Sredec* w sposób gwałtowny. Wzywał zarazem ludność, aby pomimo groźby śmierci, proponowane wpierw mityngi przychodziły do skutku i aby potępiały jak najsurowiej Rząd, który odważa się w wolnym kraju powoływać na kodeks turecki. W innym znów artykule zacytował drastyczny ustęp z analizy francuskiej konstytucji z 24. czerwca 1793, pióra Edm. Boqueta, w której autor zaleca ludowi „rewolucję jako najświętszy obowiązek w razach, gdy Rząd narusza jego prawa". Za te artykuły oskarżono Danewa o zbrodnię podburzania do rewolucji. Po rozprawie i znakomitej obronie oskarżonego, będącego także doktorem praw, a który nadto wziął sobie do pomocy dwóch przyjaciół, b. ministra sprawiedliwości Pomianowa i adwokata Makedońskiego — Trybunał złożony z trzech sędziów zwykłych i trzech przysięgłych, uwolnił Danewa od inkryminowanej mu zbrodni. Przy tej sposobności wypada zauważyć, że w myśl ustawy sądowniczej w Bułgarji Trybunał dla spraw politycznych i prasowych składa się zawsze z trzech zwykłych sędziów i trzech przysięgłych, a orzeczenie tych ostatnich decyduje o winie oskarzonego. Jest to tedy ława przysięgłych *en miniature*, z tą różnicą od innych tego rodzaju instytucyj, że członkowie jej nie siedzą w czasie rozprawy obok na osobnych ławach, lecz tuż koło sędziów zwykłych.

Piotrków 7. czerwca.

(*Korespondent New-York-Heralda przed sądem*).

Zajmującą sprawę rozstrzygał w tych dniach wydział karny Sądu okręgowego w Piotrkowie. W charakterze oskarżonego stawał Amerykanin Jakób Rosenberg, korespondent *New-York-Heralda*, obwiniony o okazanie lekceważenia Sądowi i znieważenie strażnika przy pełnieniu obowiązków służbowych. P. Rosenberg bawiąc chwilowo w Łodzi, zaszedł do biura sędziego pokoju I wydziału i tam rozweselony tem, że sędzia uwolnił świadka żyda od podpisania protokołu z powodu soboty, wybuchnął głośnym śmiechem. Zgromiony przez sędziego i zapytany kto jest, odrzekł hardo, „że się sędziego nie boi, gdyż rozmawiał już z większemi osobami." Zaprowadzony następnie do policmajstra, nie chciał pokazać paszportu i uderzył jednego z policjantów. Sąd uznawszy winę podsądnego, skazał go na 2 miesiące więzienia.

Ruch Stowarzyszeń.

Przewodnik handlowo-przemysłowy i Sprawozdanie z czynności „Gremjum chrześcjańskich kupców i przemysłowców we Lwowie" za czas od ostatniego walnego zgromadzenia w dniu 9. grudnia 1884 do końca marca 1886. Zeszyt pierwszy.

Nazwę „Przewodnika" nadano tej publikacji dlatego, iż umieszczono w niej spory wykaz rozmaitych firm kupieckich i przemysłowych.

Tak układ tego „Przewodnika" jak i prace Gremjum kupieckiego i I. Zjazdu świadczą o tem, że dotąd szukano dopiero formy, pod jaką należałoby się skupić silniej, dać wyraz swego istnienia i wspólnie pracować. Droga na przyszłość rysuje się już wyraźniej i objawy pracy będą wyraźniejsze i skuteczniejsze, jeżeli tylko wytrwałość dopisze.

Zarząd Stowarzyszenia wytknął sobie, jak na teraz, następujące cele:

a) Założenie jednego wielkiego Stowarzyszenia obejmującego cały kraj, a skupiającego w jedno ogniwo stan kupiecki, przemysłowy i rękodzielniczy;

b) otwarcie biura informacyjnego dla członków;

c) utworzenie instytucji finans. dla członków;

d) urządzenie we Lwowie bazaru dla wyrobów krajowych przemysłu domowego, szkół przemysłowych i dla robót kobiecych;

e) dalsze wydawanie „Przewodnika", wreszcie

f) wydanie bibljoteki handlowo-przemysłowej i rękodzielniczej.

Nie wątpimy, że spis powyższy z czasem jeszcze się powiększy.

Zapowiedziana w pierwszy dzień Zielonych Świątek konferencja gości lwowskich ze stanu kupiecko-przemysłowego z reprezentantami tegoż stanu w Krakowie przyczyni się do wzmocnienia liczebnie grona stowarzyszonych, do dodania otuchy, do ściślejszego zespolenia sił wszystkich.

Wszystkim kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom radzimy odczytać „Przewodnik", a na wspomnianą konferencję przybyć jak najliczniej, zwłaszcza że na niej będzie mowa o sprawie Wystawy, tak bardzo blisko obchodzącej Krakowian.

Rada miasta Krakowa.

Kraków 10. czerwca. Sekretarz prezydjalny p. Banaś odczytuje prośbę Jana Kuczkowskiego, wiekowego a podupadłego obywatela, pokąsanego w dniu 22. maja przez psa wściekłego o udzielenie zapomogi na podróż do Zakładu Pasteura celem kuracji.

Wiceprezydent Friedlein żąda, aby wszystkie osoby w owym dniu pokąsane wysłać kosztem gminy do Zakładu Pasteura.

Po dłuższej dyskusji udzielono prezydentowi miasta p. dr. Szlachtowskiemu upoważnienie i kredyt celem wysłania wszystkich osób pokąsanych w asystencji weterynarza miejskiego p. dra Walentowicza.

Z powodu interpelacji r. posła Romanowicza daje prezydent wyjaśnienia co do zwiększenia konsensów szynkowych uzasadnionych znacznym wzrostem miasta.

R. Henryk Kieszkowski dziękuje Radzie miasta za największy zaszczyt jaki go spotkał, t. j. udzielenie mu obywatelstwa honorowego miasta Krakowa.

R. dr. Pieniążek interpeluje komisję statutową, zapytując kiedy ta po tylu latach wygotuje swoje wnioski.

R. Muczkowski wykazuje trudności komisji statutowej i przyrzeka w najkrótszym czasie przedłożyć pełnej Radzie odpowiednie wnioski.

Po objęciu przewodnictwa przez wiceprezydenta Friedleina wnosi prezydent doktor Szlachtowski jako referent, aby upoważnić dwóch radców do popierania skryptu dłużnego na zaciągniętą pożyczkę w kwocie 550.000 złr., po kursie 98½ za opłacaniem przez lat 50 tytułem procentu i amortyzacji po 30.250 złr. w Zakładzie kredytowym ziemskim w Wiedniu.

Na wniosek r. dr Zolla uchwalono przemianę wszystkich szkół czteroklasowych żeńskich na szkoły pięcioklasowe żeńskie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja austrjackich kolei państwowych ogłasza: Według oznajmienia rumuńskich kolei żelaznych został z powodu nawału towarów i braku wozów, przepisany czas dostawy od 25. maja b. r. aż nadal zniesionym.

Ubezpieczenie czasu dostawy dla przesyłek towarowych do Rumunji jest zatem niedopuszczalne, a przyjmowanie towarów przeznaczonych do Rumunji jest dozwolonem tylko pod warunkiem, że nadawca z góry oświadczy, iż rezygnuje na dotrzymanie terminu dostawy.

Nowa kolej. Ze stacji budującej się kolei lokalnej, Berhometu, przeprowadzoną będzie kolej do miejscowości Międzybrodzie. Przeznaczeniem jej będzie transport drzewa, a kursować tam będą wyłącznie pociągi towarowe. W tych dniach wyjeżdża do Berhometu komisja polityczna, delegowana przez Rząd krajowy dla obchodu rzeczonej trasy.

Komunikat w sprawie gal. kolei Transwersalnej. „Wiener Ztg." ogłasza następujący komunikat ck. jeneralnej Dyrekcji austrjackich kolei państwowych a to z powodu doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich o stanie budowy galicyjskiej kolei Transwersalnej: „Stan budowy linji galicyjskiej kolei Transwersalnej jest najzupełniej zadowalający i nie stawia żadnych zgoła przeszkód prawidłowemu rozwojowi ruchu. Odpowiednio temu pomienione linje według dotychczasowych dyspozycyj zostaną użyte w obszernych rozmiarach przy sposobności tegorocznych jesiennych manewrów w Galicji. Niezbędne przy wszystkich kolejach w pierwszych latach ich istnienia roboty uzupełniające bywają wykonywane na galicyjskiej kolei Transwersalnej według potrzeby, a wypadki jakie się tam wydarzają w zwykłych granicach nie mogą dać bynajmniej powodu do uzasadnionego zaniepokojenia, albowiem należy je po większej części przypisać zbiegowi niepomyślnych czynników i w bardzo drobnej tylko mierze obecnemu stanowi kolei".

Z Towarzystwa gospodarskiego. Walne zgromadzenie Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie odbędzie się w drugiej połowie września b. r. podczas tegorocznego międzynarodowego targu zbożowego.

Równocześnie odbędzie się też wystawa chmielu połączona z targiem, tudzież wystawa i targ na bydło rozpłodowe. Komitet Towarzystwa gosp. postara się o ulgi na kolejach co do przewozu bydła na targ i wystawę, tudzież postarał się o pewną kwotę subwencyjną na opust dla kupujących doborowe bydło na rzeczonym targu.

Szkoła rolnicza. Niebawem otwartą zostanie w Kobiernicach, w powiecie bialskim, trzecia z rzędu krajowa niższa szkoła rolnicza, przeznaczona na kształcenie synów włościańskich, tudzież niższej służby folwarcznej. Ze względu na wyższy stopień oświaty w tamtejszej okolicy ustanowiono kurs dwuletni, tudzież rozszerzono cokolwiek zakres nauki w przedmiotach zawodowych. Kierownikiem i nauczycielem do przedmiotów fachowych mianował Wydział krajowy zgodnie z wnioskiem kuratorji p. Wojciechowskiego, drugim nauczycielem p. Bieleckiego, a instruktorem p. Wagnera.

Ceny zboża z dnia 11. czerwcaa. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·50—8·60	7·80—8·85	7·60—8·60	8·——8·95
Żyto	5·80—6·40	5·40—5·85	5·05—5·30	5·95—6.60
Jęczmień	5·25—7·—	5·15—6·—	5·05—5·90	5·50—7·—
Owies	6·35—6·75	6·25 - 6·50	6·——6·50	6·50—6·80
Groch	6·— 10·—	6·——9·75	6·——9·50	7·— 11·—
Wyka	6·——8·—	—·—7·—	7·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	11·—14·—	11—13·—	11·——·—	—·——·—
Konicz czer.	30·—41·—	30·—40·—	30·—40·—	30—42·—
Konicz. biała	30·—55·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	30·—55·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

Usposobienie spokojne.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. czerwca.

Do *Reformy* donoszą z Wiednia, że na wczorajszem posłuchaniu deputacji naftowej u polskich członków komisji cłowej, pierwsi zaznaczyli wyższość wniosku posła Suessa nad wszelkie inne, zaś jako drugą o wiele mniej korzystną alternatywę postawili poprawki do wniosku, proponowane przez p. Grocholskiego, bez których egzystencja przemysłu górniczego niemożliwa. Wczoraj miało się odbyć posiedzenie Koła, na ktorem los przemysłu naftowego prawdopodobnie się rozstrzygnął.

Wiener Ztng. ogłasza dwa rozporządzenia Ministerstwa handlu w porozumieniu z Ministerstwem spraw wewnętrznych: jedno w sprawie zmiany dawniejszego rozporządzenia o podziale krajów i królestw w Radzie państwa reprezentowanych na okręgi przemysłowe; drugie o używaniu młodocianych robotników (14 do 16 lat) i kobiet do robót nocnych w fabrykach tkackich.

Wien. Allg. Ztng. dowiaduje się z Buda-Pesztu, że w sferach stronnictwa niezawisłego zastanawiają się obecnie nad sprawą, czy cesarskie pismo odręczne nie ma dać powodu do wystąpienia w Parlamencie z energicznem żądaniem samoistnej armji.

Ks. Wiktor Napoleon udał się z Tryestu do Zagrzebia.

Prasa rosyjska zajmuje się żywo ostatniemi wypadkami w Austrji. *Nowosti* widzą w odręcznem piśmie cesarskiem do arcyksięcia Albrechta przedstawienie pogotowia armji austrjackiej. Przedstawienie to jest zdaniem tego dziennika może cokolwiek przesadzone, przyznaje jednak, że ze wszystkich państw interesowanych na półwyspie bałkańskim, Austrja najlepiej przygotowaną jest do boju. *Mosk. Wiedom.* przeciwnie sądzą, że dotychczas uważano wyłącznie Turcję za „chorego człowieka", obecnie nazwę tę można także stosować do Austrji.

W skutek przedstawienia ros. ministra spraw wewnętrznych, Rada państwa przeznaczyła w rb. z sum kasy państwa 220.000 rs. na pobudowanie cerkwi prawosławnych w guberniach Królestwa Polskiego (150.000) i Litwie (70.000).

Z Berlina piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Wczoraj już odebraliście telegraficzną wiadomość o ciosie, który spotkał polskie Towarzystwa przy Uniwersytetach pruskich — dzisiaj zatem kilka jeszcze uwag o tym przedmiocie. Reskrypt ministra, który wczoraj sędzia uniwersytecki podał do wiadomości akademików, zabrania im należeć do istniejących już polskich towarzystw oraz zakładać nowe towarzystwa, bez różnicy, czy towarzystwa te stoją pod dozorem policii, lub też pod bezpośredniem zwierzchnictwem Senatu. Po ostrych zaczepkach wymierzonych przeciwko akademickim Towarzystwom polskim w ostatniej mowie ministra Gosslera można się było spodziewać zmniejszenia wolności Towarzystw, obostrzenia kontroli — ale także egzystencji tychże zakaz absolutny, nagły, bez podania powodów przeszedł wszelkie przewidywania. Z drugiej strony jednakże łatwem jest do wytłumaczenia, czemu nie starano się wynaleźć powodów takiego kroku — najostrzejsza kontrola nad czynnościami towarzystw nie byłaby wynalazła w nich nic karygodnego, nawet w oczach najzagorzalszych patrjotów niemieckich — pierwszy paragraf ustaw towarzystwa berlińskiego, jako i wszystkich innych, według którego dyskusje polityczne i religijne wykluczone, ograniczał działalność towarzystwa na pole czysto naukowe — ale prawda! uczono się i mówiono po polsku! to wystarcza. Fakt ten wywołał oburzenie w kołach akademickich nietylko polskich, bo tam już nie z oburzeniem takie fakta się przyjmuje — ale i w niemieckich, może z tej młodzieży niemieckiej, która zdolna jeszcze wstydzić się i oburzać na takie rzeczy, wyrosną inni przywódcy narodu niemieckiego, którzy potępią czyny ojców — może — powiedziałbym jednakowoż nieledwie pewnie nie.

Donoszą z Monachium: Pogłoska, że hr. Hoinstein aresztowany został na rozkaz króla, jest bezzasadną. Król jest już izolowany i zostanie odesłany do zamku Linderhof.

Biskup Strossmayer będzie podczas swej wizyty kanonicznej w Belgradzie d. 16. b. m. na audjencji u króla Milana. Przy tej sposobności ma się biskup starać o prawne uregulowanie stosunków Kościoła katolickiego w Serbji.

Donoszą z Rzymu: Ustępy mowy tronowej, odnoszące się do zagranicznej polityki i stanowiska Włoch w ostatniem przesileniu na Wschodzie, przyjęte zostały zimno. W ogóle mowa tronowa wywołała entuzjazm dla króla i jego rodziny, sama zaś znalazła obojętne przyjęcie.

Do *Neue freie Presse* donoszą z Londynu: W nowym Parlamencie, który ma powziąć decyzję w kwestji bilu o Home-rule, poczem zostanie rozwiązany, głosować będą Torysi, Whigowie i radykalni jednomyślnie przeciw stronnikom Gladstona, a więc i podczas nowych wyborów zwalczać będą wspólnie kandydatów partji Gladstona. Nowy Parlament zbierze się zaraz po wyborach, prawdopodobnie w sierpniu, na krótką sesję, celem uchwalenia finansowych środków. Właściwa nowa sesja rozpocznie się jednak dopiero w późnej jesieni. Policja użyła znowu wszelkich środków ostrożności przeciw nadużyciom irlandzkim i odbywa straż głównie około mostów i tuneli.

Z Brukseli donoszą: Władze przygotowują na niedzielę nadzwyczajne zarządzenia ostrożności. Kongres robotników zbiera się w sobotę rano na pierwsze posiedzenie przy zamkniętych drzwiach. Na porządku dziennym umieszczono obrady celem obmyślenia środków do uzyskania powszechnego prawa głosowania. Także i w okolicy Brukseli obawiają się demonstracyj robotników zapowiedzianych na dzień 13. bieżącego miesiąca.

Frère-Orban, przywódca liberałów belgijskich miał się przed korespondentem *Wien. Allg. Ztng.* wyrazić, że powodem klęski liberałów jest przedewszystkiem obawa przed socjalizmem i polityką klerykałów co do ceł ochronnych. Zdaje się jednak, że sama większość złożona wyłącznie z ultraklerykałów przysporzy niebawem Rządowi wiele kłopotów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(OK.) **Wiedeń** 1[illegible] czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego p. Chamiec, po poprzedniem porozumieniu się z galicyjskimi producentami nafty, wniósł poprawki do znanego wniosku p. Grocholskiego. Według nich oznaczoną byłaby gęstość ciężkich surowic na 850 stopni, a dla lekkich olejów podniesionem cło z 2.10 na 2.90. Rozprawę nad tem odłożono do przyszłej środy, a przyjęcie obu poprawek zarówno w Kole jak i w pełnej Izbie jest zapewnionem. Już obecnie zdaje się być rzeczą nader wątpliwą, czy Rząd zdoła uzyskać od Węgrów aprobatę wniosku Grocholskiego. Koło polskie zdecydowane wytrwać stanowczo przy tym wniosku. Na podstawie wiarygodnych informacyj donoszą, że p. Smarzewski wyraził się wczoraj, iż w najlepszym razie należy oczekiwać podwyższenia cła od nafty o 8 ct.

Buda-Peszt 12. czerwca. Dzisiejszej nocy panował w całem mieście spokój. Z 710 aresztowanych wypuszczono 232 na wolność. — Wiceburmistrz Pekary otrzymał list bezimienny z pogróżką, że gmach policyjny będzie w powietrze wysadzony. Jeden z demonstrantów, nazwiskiem Meyer, w czasie transportowania go do więzienia, postrzelił się w pierś dość niebezpiecznie.

Ostatnie te rozruchy spowodowały pojedynek pomiędzy hr. Horwatem Toldy a redaktorem *Egyetertes'a*, Schefferem. Strzelano do siebie po trzykroć, w rezultacie czego Scheffer został raniony.

Berlin 12. czerwca. Przed odroczeniem Izby panów zabrał jeszcze głos ks. Radziwiłł i w mowie swojej obwiniał Rząd o brutalność i niełaskę dla wszystkiego co polskie, czego nowym dowodem rozwiązanie akademickich Stowarzyszeń polskich. Mowca konstatuje, że w obec tego, co się dziś dzieje, Polacy są uprawnieni uważać urzędników rządowych, jako swoich wrogów śmiertelnych.

Na to odpowiedział min. Gossler, że nigdy jeszcze nie słyszał tak gwałtownej mowy w Izbie panów.

Następnie p. Żółtowski napiętnował postępowanie Rządu mianem wschodniego despotyzmu.

Tryest 12. czerwca. Skonstatowano tu urzędownie, że jeden z majtków zmarł na azjatycką cholerę.

Frankfurt (nad Menem) 12. czerwca. Bankier Wolfarth umknął, po sprzeniewierzeniu kwoty 365.000 marek.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 12. czerwca. Izba poselska przyjęła w drugiem czytaniu taryfę cłową według przedłożenia rządowego. Uchwalono również projekt do ustawy, dotyczącej wolnego importu kukurudzy i prosa z Bułgarji i Serbji, dalej ustawę o przedłużeniu kolei Metkovicz-Mostar aż do Serajewa. Podczas rozpraw nad ostatnim tym przedmiotem wyświecił Tisza korzyści z budowy tej linji, zarówno pod względem finansowym, jak strategicznym i ekonomicznym. Minister zgadza się zupełnie z poprzednim mowcą opozycyjnym p. Lipthay'em, w kwestji kulturnych zasług armji w obec prowincyj okupowanych — które tak samo dziś uznaje i ceni, jak to czynił zawsze. — Jutro trzecie czytanie.

Paryż 12 czerwca. Izba poselska uchwaliła 310 gł. przeciw 233 przejście do rozpraw szczegółowych nad projektem do ustawy o wydaleniach książąt. Prezes ministrów w przemowie swojej żądał, aby inicjatywa używać się mających w tej mierze środków przyznaną była Rządowi i oświadczył się za wydaleniem tylko bezpośrednich pretendentów. Izba odrzuciła następnie 314 gł. przeciw 220 projekt komisji, wydalający wszystkich książąt, a przyjęła natomiast 315 gł. przeciw 232 pierwszy artykuł akceptowanego przez Rząd wniosku p. Brousse'a, zarządzający wydalenie pretendentów bezpośrednich i ich najstarszych synów. W dalszym ciągu uchwaliła Izba także dalsze artykuły projektu Brousse'a, które dają Rządowi pełnomocnictwo do ewentualnego wydalania reszty książąt w drodze zwykłych dekretów banicyjnych i do nakładania kary więzienia dwu do pięciu lat na tych książąt wydalonych, którzy poważyliby się wrócić w granice Francji; wreszcie do odebrania książętom prawa wyborczego. W ten sposób uchwalono cały projekt. Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Rzym 12. czerwca. Izba deputowanych wybrała p. Bianchini'ego prezydentem.

Berlin 11. czerwca. Sekretarz stanu Herbert Bismark udał się w podróż za urlopem.

Sofja 11. czerwca. (Doniesienie *Ag. Havasa*). Wbrew twierdzeniom dziennika *Journ. de St. Petersb.*, jakoby nie było żadnego spisku na życie księcia bułgarskiego, i że pogłoski o tym spisku zostały zmyślone li tylko dla celów wyborczych; w kołach dobrze poinformowanych mówią, że sądy, jeżeli będą mieć zupełną swobodę, wykażą dokładnie właściwą wartość twierdzeń dziennika petersburskiego.

Stambuł 11. czerwca. Umarł minister Serwer-pasza.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 198·50 do 201·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 231·—, Banku hipot. gal. 286·— do 291·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne za 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·90 do 101·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4½% 94·50 do 95·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·30 do 101·90, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 92·75 do 93·75, Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·70 do 103·70, Banku hip. gal. 5% 99·50 do 100·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·45 do 102·45. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 3½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne galic. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3½% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·25 do 100·25, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 105·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95·— do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 26·— do 28·—. V. Monety Dukat holenderski 5·83 do 5·93, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·95 do 10·05, Pół-imperjał rosyjski 10·28, do 10·38, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½, do 1·24½, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 12. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 283·35, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 201·—, Połudn. 113·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½% Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·01, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 11. czerwca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 23·—, Węg. akcje kredyt. 289·—, Akcje anglo-austr. 115·75, Akcje banku Union 73·25, Akcje Karola Ludwika 200·—, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kol. południowej 113·75, Akcje kolei Alföldzkiej 191·50, Akcje Staatsbahn 234·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—. Wiedeńskie losy 125·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 67·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·25, Losy regulacji Cisy 124·30, Losy Länderbanku 222·50, Węgierska renta 106·17, Akcje banku związkowego 105·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 120·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Berlin dnia 11. czerwca godz. 5. min. 20. Rosyjski banknoty 199·25, Akcje kredytowe 456·—, Lombardy 186·—, Galicyjskie 81·50, Kolei rumuńskiej 61·65, Austrjackie banknoty 161·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·03.

Wiedeń dnia 11. czerwca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·25, w srebrze 85·80, Renta w złocie 116·80, 5% austr. renta marcowa 102·—, Akcje banku wiedeńskiego 876·—, kredytowego 281·90, Londyn 126·25, Srebro —·—, Napoleondor 10·005, Dukat cesarski 5·94, 100 marek niemieckich 61·90.

Telegramy zbożowe dnia 11. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·62 do 25·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·60 do 7·62 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 144·— m., żyto —·— m., spirytus loco 38·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 kilgr. 46·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 12. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec, 6·60 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·⅛, Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min. 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 i o godz. 6 min. 10 po południu (pociągi pospieszne), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Na Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp.) o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: O godz. 8 min. 12 przed południem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna. — o godz. 2 min. 06 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 02 przed poł. ze Zwardonia, Lwowa, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. J. Kellermannn z Zaklina. J. Białoskórski z Bibła. H. Derdacki z Bursztyna. H. Hermanowicz z Bursztyna. H. Falkowski z Głuchowa. J. Kopystyński z Postułowów. R. Zanibal z Cieszyna. H. Aschkenasy z Krakowa. A. dr. Sołowij z Wiednia. L. dr. Fertil z Tarnopola. G. dr. Holzer z Tarnowa. K. Wilke z Cieszyna.

HOTEL ANGIELSKI. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. B. Skibniewski z Balic. A Praschil z Rubaczowa. Z. Kraus z Sokala. K. Kurek z Rudek. S. Sławiński z Przemyśla, A. Lachnik z Ołomuńca.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Komorowski z Rosji. L. Bratkowski z Czarnego Potoka. W. Domaszewski z Wiednia. W. Wiktor z Woli. Hr. Romer z Brzeżan. K. v. Flemmer z Wiednia. Hr. Drohojewski z Brzeżan. A. v. Langner z Brzeżan. Br. Salis z Jarosławia.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Wysocki z Wysocka. E. br. Hagen z Wielkich Ócz. E. hr. Baworowski z Kopeczyniec. A. Sienicki z Wołynia. M. hr. Łoś z Czyszek. A. Łoziński z Wołynia. W. hr. Logothetti z Drohowyża. H. Polko z Żółkwi.

L. 2909. **KONKURS.**

Na posadę **Kontrolora przy kasie miejskiej** w Drohobyczu, do której przywiązane są płaca o rocznych 700 zł., dodatek na pomieszkanie 140 zł. i prawo na późniejsze osiągnięcie dwóch dodatków pięcioletnich po 100 zł. do płacy etatowej i emerytury wliczalnych, tudzież obowiązek złożenia kaucji służbowej 700 zł. przed objęciem tej posady.

Kompetenci na takową wykazać się winni ze złożonego w publicznym zakładzie z dobrym postępem egzaminu z rachunkowości kameralnej lub kupieckiej, nadto dowodem dostatecznej praktyki w zawodzie rachunkowym, tudzież że nie przekroczyli 40 lat życia, że posiadają prawo obywatelstwa austrjackiego, że władają krajowymi językami w mowie i pismie, i że są życia nieposzlakowanego, nareszcie winni oświadczyć, że nie są z tutejszym miejskim likwidatorem rachunkowym i z kasjerem miejskim spokrewnieni lub spowinowaceni aż do czwartego stopnia włącznie.

Podania wnosić należy do tutejszej Zwierzchności gminnej za stosownem pośrednictwem władz urzędowania lub zamieszkania **najdalej do 15. lipca 1886.**

Od Zwierzchności gminnej

Drohobycz dnia 29. maja 1886.

Błażowski,
1929 2—3 burmistrz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.